NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 210 (3100). Wilno, Sobota 4 Sierpnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

MAŁE POROZUMIENIE POLSKO - LITEWSKIE NA DRODZE DO REALIZACJI

Jak się dowiadujemy ze źródeł dobrze poinformowanych, w czasie ostatnich wizyt polskich działaczy politycznych w Kownie i litewskich w Warszawie poruszana była w sposób półoficjalny sprawa nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską i Litwą Kowieńską. Ze strony litewskiej wysunięty został warunek utworzenia z Wileńszczyzny obszaru autonomicznego, w stosunku do którego Polska i Litwa Kowieńska posiadałyby jednakowe uprawnienia. Ponieważ warunek ten był dla Polski nie do przyjęcia, do nawiązania rozmów oficjalnych nie doszło.

Natomiast w najbliższym czasie ma zostać zrealizowany t. zw. mały program porozumienia polsko - litewskiego, polegający na uregulowaniu spraw komunikacyjnych i pocztowych.

Ze względu na charakter prowadzonych rozmów oficjalnego potwierdzenia ich treści spodziewać się nie należy.

Estonja wobec paktu wschodniego

Oświadczenie min. Seljamaa

TALLIN, (PAT). — Minister spraw zagranicznych Estonji Seljamaa omówił w dłuższym wywiadzie, udzielonym prasie estońskiej 2 bm. działalność swego ministerstwa w związku z ostatnią wizytą ministra Becka w Tallinie oraz własną w Moskwie ze specjalnem uwzględnieniem zagadnienia francuskiej i sowieckiej inicjatywy, dotyczącej północno-wschodniego paktu wzajemnej pomocy.

Min. Seljamaa podkreślił, że osłabienie Ligi Narodów zmusza Estonję w silniejszej niż dotychczas mierze do poszukiwań możliwości umocnienia niepodległości na drodze międzynarodowej. Przedłużenie na lat 10 paktu o nieagresji z Sowietami przyczyniło się do konsolidacji pokoju. Ostatni projekt zabezpieczenia państw bałtyckich był jednak dla nich nie do przyjęcia, albowiem nie uwzględnił zasady równouprawnienia kontrahentów

Gdy w końcu maja powstała w Genewie myśl paktu regjonalnego w ramach Ligi Narodów przedstawiciel Estonji oświadczył, że zasadniczo nie ma on nic przeciwko tej inicjatywie, jednakże ostateczne stanowisko w tej sprawie Estonja będzie mogła zająć dopiero wówczas, gdy będzie wiadomo, kto w pakcie weźmie udział i jaka będzie jego treść. Identyczne stanowisko zajmuje Estonja również i w obecnej chwili. Skoro pakt ma powstać w ramach Ligi Narodów, jest przedewszystkiem rzeczą niezbędną, zanim dojdzie do planu konkretnego, ustalić, jaki będzie stosunek Rosji i Niemiec do tej organizacji, gdyż wpłynie to znacznie na treść paktu.

Minister Seljamaa oświadczył dalej, że do idei paktu, w którym mają wziąć udział państwa wskazane przez wielkie mocarstwa, a więc Sowiety, Polska, Niemcy, 4-ry państwa bałtyckie i Czechosłowacja, Estonja odnosi się życzliwie., lecz ostatnie jej stanowisko zależeć będzie od tego, czy wszystkie wymienione kraje wezmą w pakcie udział. Minister podkreślił, że zastrzega prawo Estonji do poczynienia odpowiednich zmian i uzupełnień w chwili, gdy idea paktu przybierze stałą formę.

W rozmowie z min. Beckiem, oświadcza min. Seljamaa, wyjaśnione zostało w całej pełni wzajemne stanowisko w sprawie paktu oraz powzięto postanowienie wymieniać w przyszłości wszystkie poglądy i informacje na ten temat.

Minister Seljamaa podkreślił wreszcie stanowczo, że jego oświadczenia złożone w Moskwie są w zupełnej zgodzie z rozmowami, jakie przeprowadził z ministrem Beckiem.

Audjencje u ministra spraw wewnętrznych

WARSZAWA (PAT) — Minister spr. wewnętrznych Kościałkowski przyjął dziś ks: Dionizego metropolitę kościoła prawosławnego w Polsce.

WARSZAWA (PAT) — Minister Kościałkowski przyjął wczoraj posłów Hylę i Dobrzańskiego, którzy przedstawili ministrowi postulaty, jakie należy uwzględnić przy likwidowaniu skutków powodzi na terenie województwa krakowskiego. M. in. wyrazili oni prośbę oześrodkowanie całej akcji powodzi na tym terenie w ręku nadzwyczajnego komisarza.

Amb. Skirmunt wraca

LONDYN (PAT) — Ambasador Skirmunt odjechał dziś do Warszawy.

Po zgonie Hindenburga

Uroczystości żałobne rozpoczną się w poniedziałek

BERLIN (PAT) — Uroczystości żałobne rozpoczną się w dniu 6 sierpnia w południe żałobn. posiedzeniem Reichstagu, na którem przemawiać będzie wódz i kanclerz Rzeszy Adolf Hitler. Narodowe uroczystości pogrzebowe rozpoczną się dnia 7 sierpnia o godzinie 11 przed południem przed pomnikiem pod Tannenbergiem wpobliżu Olsztynka. W nocy z poniedziałku na wtorek zwłoki prezydenta Hindenburga zostaną przewiezione z Neudeck do Tanneberga. Podczas uroczystości pogrzebowych o godzinie 11.45 ustanie wszelki ruch na 1 minutę w całych Niemczech. Nietylko środki lokomocji będą zatrzymane, ale i przechodnie zmuszeni będą się zatrzymać. Jednominutowa cisza będzie zapowiedziana biciem dzwonów.

BERLIN (PAT) — Zarówno w Neudeck jak w Olsztynku i przy pomniku tannenberskim czynione są gorączkowe przygotowania do uroczystości pogrzebowych. Do Olsztynka przybyło wielu wyższych urzędników różnych ministerstw którzy na miejscu wydają zarządzenia. Przeciągane są przytem polowe linje telefoniczne, ustawiane drogowskazy na drogach dojazdowych i odjazdowych.

Dziś dopuszczono przedstawicieli prasy zagranicznej w Neudeck do łoża zmarłego prezydenta Rzeszy.

BERLIN (PAT) — Marszałek Hindenburg pochowany ma być w myśl swojej ostatniej woli na cmentarzu rodzinnym w Neudeck .

Manifestacja gen. Ludendorfa

PARYŻ, (PAT). — Z Monachjum donoszą, że zachowanie się generała Ludendorfa po śmierci marszałka Hindenburga wywołało niemałą sensację. Ludendorf, pomimo że był bezpośrednim współpracownikiem Hindenburga jako szef sztabu, nie wysłał dotychczas ani do Berlina ani do Reudeck depeszy kondolencyjnej i nie wywiesił flagi żałobnej. Zapytany w tej sprawie Ludendorf oświadczył, że od czasu wojny światowej nie ma w domu żadnej flagi.

Plebiscyt odbędzie się 19-go sierpnia

BERLIN (PAT) — Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie gabinetu Rzeszy, na którem kanclerz Hitler wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci zmarłego prezydenta Hindenburga.

Kanclerz podkreślił ciężką stratę, którą poniosły Niemcy przez śmierć prezydenta i oświadczył, że **bez przyczynienia się prezydenta Hindenburga obecny rząd Rzeszy nigdy nie doszedłby do skutku.** Po tych słowach obecni powstali i oddali hołd zmarłemu prezydentowi Rzeszy.

Uchwalono, iż plebiscyt w sprawie połączenia urzędu prezydenta z urzędem kanclerza odbędzie się w niedzielę 19 sierpnia. Formuła podlegająca głosowaniu będzie brzmiała następująco: **Urząd prezydenta jednoczy się z urzędem kanclerza, wobec czego kompetencje prezydenta Rzeszy przechodzą na wodza, kanclerza Adolfa Hitlera i on wyznaczy swego zastępcę.**

Niemcy zrywają z przeszłością i idą w przyszłość nieznaną

LONDYN, (PAT). — Prasa londyńska we wspomnieniach o prezydencie Hindenburgu widzi symbol przeszłości Niemiec i stwierdza, że obecnie przez skoncentrowanie całej władzy w ręku Hitlera Niemcy zrywają z przeszłością i idą w przyszłość nieznaną.

„Times" pisze, iż prezydent Hindenburg odszedł wówczas, kiedy wpływ jego był bardziej potrzebny, niż kiedykolwiek. Dla wielu Niemców był Hindenburg więcej centralną i skupiającą figurą, niż Hitler. Kierownictwo Hindenburga — pisze dziennik — było oparte na szacunku jaki otaczał to nazwisko, które wzrosło do rozmiarów legendy.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

UKŁAD W SPRAWIE ŻYRARDOWA

Jak się dowiadujemy, wczoraj zawarty został między polską mniejszością, a francuską większością akcjonarjuszy żyrardowskich układ, regulujący sprawy które od przeszło 6 miesięcy były przedmiotem tak wielkiej troski całego społeczeństwa polskiego.

Układ ten, zawarty nie bez nacisku ze strony ministra Przem. i Handlu p. Floyar-Reichmana, uważać należyć za niewątpliwe zwycięstwo tezy polskiej, gdyż wszystkie zasadnicze postulaty strony polskiej zostały przyjęte.

Zasadniczy punkt układu przewiduje, że wszystkie spory i zarzuty natury finansowej będą poddane trybunałowi arbitrażowemu, do którego obie strony wyznaczają po 1 delegacie. Trybunał ten wybiera superarbitra — Polaka z pośród 2-ch osób: senatora Augusta Zaleskiego b. ministra spraw zagranicznych albo pos. Janusza Radziwiłła. Strona polska wyznaczyła na arbitra prof. Adama Krzyżanowskiego b. rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Arbitraż ma objąć nietylko ostatni bilans zaatakowany na ogólnem zebraniu sp.-ki akc., lecz i bilanse całego okresu 10 lat rządów francuskich w Żyrardowie, bez względu na to, czy rachunki i bilanse były już akceptowane przez walne zebranie spółki.

We władzach kontrolnych T-wa strona polska otrzyma decydujący wpływ, gdyż na 5 członków Rady rewizyjnej będzie miała 3 przedstawicieli, m. in. prezesa Rady.

Układ zawarty został na lat 6. Dodać należy, że układem tym Francuzi zobowiązują się do powiększenia produkcji lniarskiej.

Urlopy w rządzie

Jak się dowiadujemy, urlopy w rządzie przerwane naskutek powodzi mają być stopniowo wykorzystywane przez członków gabinetu, poczynając od połowy bieżącego miesiąca.

Około 18 b. m. rozpocznie parotygodniowy wypoczynek premjer Kozłowski. Pierwsza zaś połowa bież mies. upłynie całkowicie pod znakiem zjazdu Polaków z zagranicy.

Wczoraj p. premjer przyjął dziennikarzy polskich z Ameryki. Jutro Pan Prezydent i rząd wezmą udział w otwarciu wyst. „Polska i Polacy w świecie".

Na wierność Hitlerowi

Zaprzysiężenie oddziałów wojskowych

BERLIN (PAT) — W ciągu czwartku dokonano we wszystkich garnizonach Rzeszy i portach wojennych zaprzysiężenia oddziałów wojskowych dla nowego naczelnego wodza. Zaprzysiężeniu temu nadano wszędzie bardzo uroczysty charakter a generałowie dowodzący wygłaszali przemówienia, w których obok słów poświęconych pamięci Hindenburga wskazywano na nowego wodza jako tego, który dokonał całkowitego zjednoczenia narodu niemieckiego.

Rudolf Hess będzie zastępcą Hitlera?

PARYŻ (PAT) — Korespondent berliński Havasa donosi, że w kołach narodowo - socjalistycznych, naogół dobrze poinformowanych, potwierdza się wiadomość, że Rudolf Hess ma być desygnowany na stanowisko zastępcy kanclerza Rzeszy.

Nie sądzą, żeby gen. Goering piastujący kilka urzędów ,mógł przyjąć tak odpowiedzialne stanowisko.

Meissner pozostaje

BERLIN (PAT) — Kanclerz Rzeszy Hitler polecił sekretarzowi stanu dr Meissnerowi dalsze prowadzenie dotych czasowych agend biura Prezydenta.

Kierownicy spr. zagr. Litwy i Sowietów stwierdzają jedność poglądów

MOSKWA, (PAT). — Komunikat o rozmowach ministra spraw zagranicznych Litwy Lozoraitisa z komisarzem Litwinowem stwierdza znajdowanie obu rządów niezmienionej przyjaźni i rozwój stosunków gospodarczych i kulturalnych sowiecko-litewskich. Ustalono, że wola do zachowania i konsolidacji pokoju stanowi podstawę przyjaznych stosunków między obu państwami. Obaj mężowie stanu doszli do wniosku ,że niemal wszędzie odczuwane i całkowicie usprawiedliwione z obecną sytuacją międzynarodową uczucie zaniepokojenia i trwogi wymaga zbiorowych środków bezpieczeństwa i najbardziej odpowiednim dla tego celu jest projekt wschodniego paktu regjonalnego wzajemnej pomocy.

W związku z tem podkreślono z zadowoleniem niedawne oświadczenia poczynione w Moskwie przez ministra spraw zagr. Estonji Seljamae i posła łotewskieko Bilmanisa o takim samym stosunku do paktu ze strony Estonji i Łotwy.

Prasa litewska o wizycie min. Lozoraitisa w Moskwie

„LIETUVOS AIDAS“ (Nr. 172) pisze, że głównym celem wyjazdu ministra Łozoraitisa do Moskwy jest sprawa paktu wzajemnej pomocy. Niewątpliwie jednak tak litewski, jak i sowiecki minister Spraw Zagranicznych nie pominą rzadkiej okazji osobistego zetknięcia się i poruszą sprawy, wychodzące poza ten ściśle określony temat.

Również „RYTAS“ (Nr. 172) uważa, że najważniejszą sprawą, jaka zostanie poruszona w Moskwie w czasie wizyty ministra Łozoraitisa będzie kwestja Locarna Wschodniego. Chociaż rząd litewski nie wypowiedział się jeszcze w tym względzie, to jednak, o ile można wnosić z oświadczeń prasy oficjalnej, Litwa popiera ideę Locarna Wschodniego.

Dotychczas w sprawie paktu wschodniego największą aktywność wykazały Sowiety. Obecnie Polska również wykazuje ożywioną działalność, czego dowodem są ostatnie wizyty ministra Becka.

W sprawie paktu wschodniego „LIETUVOS AIDAS“ (Nr. 170) wypowiada zdanie, że realizacja Locarna Wschodniego jest trudna i staje się tem trudniejsza, że spotyka się z niechęcią nietylko Niemiec, bez udziału których podobna umowa mogłaby zostać zawarta, lecz i Polski, której udział jest konieczny. Pismo wyraża nadzieję, że może jednak Francuzom uda się namówić Polaków, by się przyłączyli do ugody.

Włochy rozbudowują lotnictwo

BERLIN, (PAT). — Niemiecko biuro informacyjne donosi z Rzymu, że wydany został dekret uprawniający ministerstwo lotnictwa do wydatkowania 1,200,000.000 lirów na zakup nowego materjału lotniczego.

Kronprinc w Neudeck

BERLIN, (PAT). — Dziś rano przybył do Neudeck samochód byłego kronprinca. Zamieszkał on w jednym z okolicznych dworów. Jak wiadomo, będzie on reprezentował cesarza na pogrzebie.

Nowe szczegóły napadu na radjostację wiedeńską

WIEDEŃ, (PAT) — Tygodnik „Sturm ueber Oesterreich“ ogłasza szczegóły napadu na stację radjową w Wiedniu 25. 7. Jedynie z powodu uszkodzenia aparatu nadawczego przez kulę rewolwerową narodowi socjaliści nie mogli ogłaszać w drodze radjowej dalszych wiadomości o buncie. Planowane było ogłoszenie przez radjo ogólnej amnestji dla wszystkich narodowych socjalistów.

Przemawiać miał również Rintelen i zakomunikować jako kanclerz Austrji wezwanie legjonu austrjackiego w Bawarji do przyjazdu do Wiednia. Zaproszenie legjonu przez kanclerza Austrji odebrałoby temu niebezpieczny charakter międzynarodowy.

WIEDEŃ, (PAT). — „Neue Freie Prese“ donosi, że w śledztwie w sprawie napadu na stację radjową w Wiedniu stwierdzono, że do gmachu rewjowego przy Johannesgasse wtargnęło 14 młodych narodowych socjalistów, którzy w dzień przed zamachem otrzymali broń i amunicję. W czasie walk napastnicy zastrzelili 4 osoby, mianowicie 2-ch inspektorów policji i 2-ch urzędników radja. Nazwiska morderców są już znane. Komendant napadu, urzędnik prywatny Schredt, został w walce zastrzelony przez policję.

Jeszcze jeden wyrok śmierci w Austrji

WIEDEŃ, (Pat). Szef oddziału szturmówek Edward Honisch został skazany na karę śmierci przez sąd wojenny za przechowywanie materjałów wybuchowych. O ile skazany nie zostanie ułaskawiony, wyrok będzie wykonany w ciągu 3 godzin. Jest to 2 wyrok śmierci na podstawie prawa Dollfussa o przechowywaniu materjałów wybuchowych.

Komuniści maszerują na Fu-Czeu

TOKIO, (PAT). — Komuniści, którzy w sile 5000 maszerują na Fu-Czeu, stolicę prowincji FU-Kien, zajęli miasteczko Paiska, odległe o 20 klm. od Fu-Czeu. Celem ochrony miasta przed inwazją komunistyczną przybyły do Fu-Czeu statek wojenny z Formozy, kanonierka amerykańska z Sacramento a w ciągu dnia oczekiwany jest kontrtorpedowiec brytyjski z Hong-Kongu.

Loteryjni gracze będą opodatkowani na powodzian

WARSZAWA (PAT) — Począwszy od 4-ej klasy polskiej loterji klasowej losy opodatkowane będą na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża na powodzian: a) opłata za ćwiartkę losu każdej klasy podwyższa się z sumy zł. 10 na zł. 10 gr. 20; b) wygrywające sumę od zł. 1000 do zł. 15.000 opłaca się od sumy brutto pół procent, od zł. 15.000 do zł. 100.000 włącznie 1 proc., a od zł. 100.000 wzwyż 2 proc. Sumy uzyskane z opodatkowania 20-groszowego od ćwiartki losu oraz kwoty omówione w punkcie b) generalna dyrekcja loterji wpłaca P.C.K. Fundusz zebrany do 1 lipca 35 roku będzie obrócony na pomoc dla powodzian potem zaś na ogólne cele P. S. K.

Kronika telegraficzna

— **NAD STANEM MICHIGHAN PRZESZŁA NIEZWYKLE GWAŁTOWNA BURZA**, która w wielu miastach wywróciła słupy telegraficzne, uniemożliwiając wszelki ruch kołowy i komunikację drutową. W mieście Flint porozwalała domy, 3 osoby zostały zabite, wiele osób jest ciężko rannych.

— **URLOPY DLA NAUCZYCIELI GEOGRAFJI.** Minister W. R. i O. P. upoważnił kuratorów do udzielenia urlopów na czas od 23—30 bm. tym nauczycielom geografji szkół ogólnokształcących i zawodowych, którzy będą chcieli wziąć udział w odbywającym się międzynarodowym kongresie geograficznym w Warszawie.

— **PRZYBYŁY DO KOPENHAGI DWA ZESPOŁY POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ**, mianowicie dywizjon łodzi podwodnych w składzie ORP. „Wilja“ i łodzi podwodnych Ryś, Żbik i Wilk i dywizjonu kontrtorpedowców Burza i Wicher. Postój w Kopenhadze potrwa do 4 bm.

— **WDOWA PO SUN-JANSENIE** utworzyła nową partję polityczną w Chinach, w celu zwalczania japońskich dążeń imperjalistycznych w Chinach. Założycielka partji ogłosiła odezwę wzywającą ludność do walki z Japonją i z próbami przekształcenia Chin w kolonję japońska.

— **UTWORZYŁ SIĘ W WIEDNIU KOMITET POMOCY OFIAROM POWODZI** w Polsce z charge d'affaires Gawrońskim i konsulem Łaleckim na czele. Fundusz zebrany przez komitet przekazany bedzie ogólnopolskiemu komitetowi pomocy ofiarom powodzi.

—ooo—

Ulgi dla powracających z uzdrowisk

Władze kolejowe przywróciły w części ulgi kolejowe dla osób powracających z uzdrowisk. Rozporządzenie o przywróceniu ulg wejdzie w życie 8 bm. Ulga będzie wynosiła 25 proc. Prawo do ulgi będą miały osoby, które przebywały w uzdrowisku przynajmniej 10 dni

Wzrost światowej produkcji złota

Według obliczeń transwalskiej izby górniczej produkcja złota w r. ub. wynosiła 24,55 miljon. uncyj, była zatem o 650 tys. uncyj większa od produkcji w 1932 r., wynoszącej 23,9 miljona uncyj. Wzrost produkcji wykazuje przedewszystkiem Rosja Sowiecka, a mianowicie o 990 tys uncyj, dalej Australja — o 238 tys. uncyj, również wzrost produkcji wykazały Rodezja, Meksyk, Japonja, Złote Wybrzeże, Kongo belgijskie i Indje. Spadła natomiast produkcja w krajach największych dotychczas producentów, a więc w Transwalu, w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. W wyniku tych zmian, Rosja Sowiecka wysunęła się na trzecie miejsce wśród producentów złota w świecie, po Transwalu, którego udział w produkcji światowej wynosi 44,9 proc. i Kanadzie — 12 proc. Produkcja Rosji Sowieckiej wynosi 10,1 proc., a Stanów Zjednoczonych 8,8 proc. wydobycia światowego.



Pogrzeb Dollfussa

Austrja składa hołd swemu poległemu kanclerzowi. Zdjęcie nasze przedstawia katafalk w kościele

KADRÓWKA NA DZIŚ

Dwa tematy narzucają się nieodpar cie w chwili obecnej — dwu dziestolecie wymarszu Kadrówki, tego pierwszego kroku na drodze do uzyskania niepodległości, przypadające za dwa dni, i przemówienie premjera Kozłowskiego w kwestji programu gospodarczego Rządu, wygłoszone przed dwoma dniami. Dwa tematy, które się ściśle wiążą ze sobą. Czyż byłaby mowa o polityce Polskiego Rządu, czyż byłoby szukanie naszych własnych dróg wyjścia z kryzysu, gdyby dwadzieścia lat temu najlepsze siły narodu nie zadokumento wały swej niezłomnej woli wskrzeszenia Państwowości Polskiej, gdyby nie złożyły w ofierze temu celowi wszystkich swoich sił, swojej krwi?

Moglibyśmy tego nie zaznaczać, to są rzeczy nie wymagające przypominania. Od kilkunastu lat już cieszymy się zdobytą w ciężkiej walce wolnością, od kilkunastu lat mamy możność stwierdzać codziennie, że los nasz wzięliśmy w swoje ręce całkowicie. Jeśli powtarzamy to jeszcze, jeśli wiążemy kwestję programu gospodarczego Rządu prof. Kozłowskiego z wymarszem Kadrówki, to dlatego, że pomiędzy temi dwoma faktami, przedzielonemi przestrzenią dwudziestu lat, jest znacznie bliższy, ściślejszy związek, niżby się wydawało na pierwszy rzut oka.

Program gospodarczy Rządu prof. Kozłowskiego obejmuje całokształt polityki gospodarczej Państwa. Uwzględnia on wszystkie zagadnienia aktualne, daje ustosunkowanie się do wszystkich bieżących kwestyj gospodarczych. Podaje rozstrzygnięcie każdej z nich. Program ten stanowi jedną nierozdzielną całość, wszystkie jego części wiążą się ze sobą i są od siebie zależne. Posiada on pewien ogólny charakter i ten charakter można określić.

Charakteryzuje program gospodarczy prof. Kozłowskiego radykalizm. Nie radykalizm gospodarczy, nie dążenie do zupełnego przewrotu w stosunkach ekonomicznych — takie rzeczy są niebezpieczne i mszczą się zwykle zbyt prędko — tylko radykalizm społeczny, uwzględnienie w pierwszym rzędzie potrzeb szerokich mas, przesunięcie w ich kierunku punktu ciężkości polityki gospodarczej.

Z prawdziwem zadowoleniem stwierdzić możemy, że program prof. Kozłowskiego uwzględnia to stanowisko, którego zawsze broniliśmy w „Kurjerze“. Dalecy jesteśmy od tego, żeby przypisywać sobie zasługę wywarcia wpływu na Rząd w kierunku takiego sformułowania zadań polityki gospodarczej. Nie powiemy wślad za „I. K. C.“, że to nasz głos zmusił Rząd do zajęcia takiego właśnie stanowiska. Odwrotnie, za wielką zaletę rządów pomajowych uważamy właśnie to, że działają one nie kierowane wymaganiami tych lub innych grup, nie zasłuchane we wszystkie głosy, które gdziekolwiek bądź się rozlegają, lecz kierując się jedynie wymaganiami życia, szukają rozstrzygnięcia tych spraw, które wysuwają się jako najpilniejsze potrzeby Państwa i w sposób, jaki dla Państwa jest najkorzystniejszy. Jedyna to droga — droga samodzielnej decyzji i konsekwentnej polityki, na której można osiągnąć maximum korzyści dla Państwa.

Możemy jednakże być dumni, że nasze stanowisko, stanowisko „Kurjera“, i stanowisko Rządu pokrywają się wzajemnie. Znaczy to, że wymagania życia, któremi się kieruje Rząd idą w tym właśnie kierunku, który wskazywaliśmy, znaczy to, że te wymagania życia trafnie uchwyciliśmy.

Można powiedzieć więcej: założenia dzisiejszej polityki społecznej dane były już przed dwudziestu laty. Wkraczające w granice Królestwa Kadrówka składała się ze strzelców i drużyniaków, z elementów pod względem społecznym radykalnych. Przyszła Pierwsza Brygada szła w bój o wyzwolenie Polski, o danie możności narodowi wypowiadania swej woli bynajmniej bez zamiaru narzucania mu jakiegoś określonego ustroju. To były rzeczy dalsze, to były rzeczy, które stały się aktualnemi po wojnie. Lecz już w chwili, kiedy przekraczali granicę rosyjską, marzyła się strzelcom Polska nietylko niepodległa, lecz i demokratyczna, nietylko wyzwolona, lecz i ludowa. Ta Polska ziszcza się etapami, coraz bardziej zbliża się do ideału, wyśnionego w czasach niewoli. Program gospodarczy premjera Kozłowskiego — to dążenie do rozstrzygnięcia dręczących społeczeństwo zagadnień ekonomicznych, wyzwolenia kraju z pod władzy warunków, wyzwolenia własnemi siłami jak wówczas — jest jeszcze jednym na tej drodze etapem.

Polityka gospodarcza Rządu jest konsekwencją rozpoczętej przed dwudziestu laty, akcji, nic też dziwnego, że polityka ta prowadzona jest przez tych, którzy przed dwudziestu laty akcję wyzwoleńczą inaugurowali. I to daje gwarancję, że akcja obecna uzyska powodzenie tak samo, jak uzyskała ówczesna.

Ale o ileż łatwiej było wówczas. Choćiaż garstka strzelców była kroplą w morzu walczących armij, miała ona przed sobą proste i wyraźne zadanie: bić się. Wróg stał przed nią. Inaczej przedstawia się walka na froncie ekonomicznym, którą prowadzimy dzisiaj. Tu wróg jest dokoła nas, nawet w nas samych, tu wrogiem jest panoszący się kryzys, bezrobocie, cały splot warunków, oplatających jak sieć społeczeństwo, pętających nam mu gi w pochodzie ku lepszemu jutru. Dziś każdy z nas musi samorzutnie współdziałać z Rządem w jego akcji, bez tego współdziałania bowiem najlepsze zamierzenia mogą być pokrzyżowane, mogą spełznąć na niczem.

Tu właśnie leży trudność. Program Rządu w dziedzinie gospodarczej jest wszechstronny, głęboki, trafny. Ale program musi być dopiero zrealizowany. A wykonanie może być ogromnie trudne. Różne siły działają w dziedzinie ekonomji, różne siły nurtują w społeczeństwie. Każde poczynanie napotka na sprzeciwy, zawsze znajdą się tacy, którzy realizację jego będą utrudniać. Dlatego właśnie potrzebne jest współdziałanie społeczeństwa.

Weźmy przykład: zamknięcie nożyc cen dawno odczuwa się jako konieczne. Zamknięcie nożyc wysunął w swem przemówieniu premjer Kozłowski na miejsce czołowe jako zadanie pilne i ważne. A jak trudno spowodować zniżkę czy zwyżkę ceny jakiegoś artykułu, zwłaszcza gdy przeszkadzają temu zainteresowani. Jak trudno temu samemu Rządowi spowodować potanienie takiego drobiazgu jak zapałki.

Ufnie jednakże patrzymy w przyszłość. Ci co porwali się przed dwudziestu laty w trudniejszych warunkach dokona li większego dzieła. Czyżbyśmy dzisiaj nie potrafili kontynuować ich czynu w dziedzinie naszych codziennych zadań?

Nie można tylko opuszczać rąk, nie można usuwać się od współdziałania. Program gospodarczy Rządu musi być programem całego społeczeństwa, musi być przez nie całe wykonywany. Z tymi, którzy stoją na przeszkodzie walczyć musi każdy, w każdej chwili, na każdem miejscu.

W ten sposób dopiero pójdziemy w ślady kadrówki.

W. Solski.

Objęcie władzy przez nowego prezydenta m. st. Warszawy



W dn. 2-go b. m. p. o. tymczasowego prezydenta m. st. Warszawy p. Ołpiński przekazał władzę prezydentowi miasta p. min. Stefanowi Skarżyńskiemu. Pana min. Starzyńskiego wprowadził osobiście w urzędowanie p. minister spr. wewn. Kościałkowski.

Na zdjęciu — od lewej p. o. tymczasowego prezyd. m. st. Warszawy Ołpiński, min. Kościałkowski, prezydent miasta St. Starzyński, wice min. Korsak, w. prezydenci miasta Szpolański i Pohoski.

Prasa o exposé Pana Premjera

Już się sypnęły różne głosy z różnych stron w prasie codziennej o expose p. Premjera Kozłowskiego. Możnaby te głosy zgrubsza podzielić na dwa rodzaje. Jedne z nich zajmują stanowisko rzeczowe i niezależnie od tego, czy są pozytywne, czy negatywne, posiadają niewątpliwą wartość i zasługują na uwagę i przemyślenie, inne zaś mają wyraźny charakter demagogiczny. Poprostu korzysta się i tu ze sposobności, aby nawymyślać rządowi, administracji i przeciwnikom politycznym.

R. Rybarski w „Gazecie Warszawskiej“ (Nr. 231) ubolewa przedewszystkiem nad tem, że przemówienie p. Premjera „składa się z szeregu fragmentów, nie powiązanych w jedną całość, pozbawionych jednej linji przewodniej“. O co tu p. Rybarskiemu chodzi? Czytajmy dalej:

Polityk, który chce prowadzić gospodarstwo narodowe, wyznaczać mu kierunek, ma obowiązek dać przedewszystkiem odpowiedź na następujące pytanie: czy dzisiejszy rozrost gospodarki publicznej, jej stosunek do wolnych sił gospodarstwa narodowego, uważa za normalny? Czy wierzy, iż może nastąpić istotna poprawa bez skurczenia publicznej gospodarki i ulżenia życiu gospodarczemu? Może ktoś być tego zdania, że prywatne gospodarstwa są w tak lichym stanie, iż coraz bardziej trzeba brnąć w upaństwowianie życia.

Aha! Da ist der Hund begraben. Ale czyż nie widzi p. R. odpowiedzi na męczące go pytania i linji przewodniej przemówienia w słowach p. Premjera:

Rzeczy zasadnicze nie będą, dzięki Bogu, nowe. Założenia walki z kryzysem, strategiczna idea obrony Polski przed zgubnemi skutkami tej fali nędzy i chaosu, jaka uderzyła o świat cały — wypracowana została już dawno i wypróbowana już skutecznie. Rządy moich poprzedników już w początkach przesilenia potrafiły — trafniej bodaj, niż w innych krajach — ocenić jego przyczyny i wybrać drogi oraz metody odpowiednie dla Polski. Rządy moich poprzedników również, a w szczególności rząd premjera Prystora, potrafiły wykazać słuszność tych ocen i skuteczność tych metod w momentach niezwykle trudnych i napiętych. To też założenia polskiej polityki gospodarczej nie ulegają i nie ulegną zmianie“.

Pan Rybarski to wie, ale to są „prawdy, których „mędrzec nie mówi nikomu“. Przy każdej sposobności wymyślać etatyzmowi, to dość skuteczny sposób dla zapewnienia sobie sympatji sklepikarzy i fabrykantów, którym przecież i p. R. i „Gaz. Warsz.“ mają dużo do zawdzięczenia.

Ale dajmy już spokój demagogji.. Przytoczmy raczej w tej samej sprawie głos rzetelny „Gazety Handlowej“ (Nr. 175):

Mocne słowa premjera znajdą niewątpliwie wyraz w przeprowadzeniu gruntownej reformy ubezpieczeń społecznych, mającej na celu zarówno usprawnienie ich, jak też i zmniejszenei ciężaru, jakim obarczają one całe życie gospodarcze. Obok obciążeń społecznych, sztywnym elementem kosztów są podatki. Tu jednak trudno jest żądać ze względów budżetowych poważniejszych redukcyj, gdyż jak to oświadczył premjer, „obciążenia publiczne na rzecz Państwa są z reguły obciążeniami na potrzeby najistotniejsze“. Natomiast z uznaniem przyjąć należy stwierdzenie, „że w tym zakresie można raczej dokonać sprawiedliwszego rozdziału tych obciążeń niż ich zmniejszenia“. Wprowadzenie w życie tej tezy będzie również mieć doniosły wpływ na nasze życie gospodarcze. Natomiast oczekiwać należy, że redukcji ulegną obciążenia publiczne na rzecz samorządów i że będzie to jednym ze skutecznych sposobów (obok redukcji obciążeń na ubezpieczenia przymusowe), zmniejszenia ogólnego obciążenia dochodu społecznego. Jako dalszy element kosztów produkcji i wymiany zasługuje na szczególną uwagę koszt kredytu. Tu również premjer wskazał na obniżenie poziomu oprocentowania kredytów, jednakże postulatem zasadniczej wagi jest rozpowszechnienie taniego kredytu i należyte jego udostępnienie sferom przemysłowo - handlowym. Dotychczas bowiem współczynnik kosztów kredytu obciąża niepomiernie koszty przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.

Ze złośliwą satysfakcją prasa opozycyjna podkreśla słowa p. Premjera o tem, że powrót do stosunków przedkryzysowych jest mało prawdopodobny i że wobec tego trzeba zachować równowagę na nowym niższym poziomie. P. Rybarskiemu wydaje się, że wystarczy usunąć przedsiębiorstwa państwowe, zdjąć ciężary z przedsiębiorstw prywatnych, a przedwojenna prosperity wróci w nasze progi. Słusznie w tej sprawie pisze „Dziennik Poznański“ (Nr. 175):

Stworzona przez obóz rządowy, a aprobowana następnie przez całe światłe społeczeństwo teorja o niemożności odbudowania przedkryzysowej prosperity, co ipso o konieczności odbudowania równowagi gospodarczej na nowym niższym poziomie, jest całkowicie słuszne. Eksperymenty „nakręcania konjunktury“, stosowane na tak szeroką skalę w Stanach Zjednoczonych, Rzeszy niemieckiej i w kilku innych krajach nie zachęcają bynajmniej do naśladownictwa. Możnaby je porównać do kurowania chorego z przejedzenia forsownem odżywianiem.

Jedna sprawa budzi ogólne bez zastrzeżeń uznanie. Chodzi o rewizję organizacji ubezpieczeń społecznych.

„Polska Zbrojna“ (Nr. 210) podkreśla ciągłość prac obozu prorządowego:

Wysiłki rządu premjera Kozłowskiego będą w tej dziedzinie tylko ukoronowaniem i uwieńczeniem wysiłków, podjętych przez jego poprzedników.

„Gazeta Polska“ (Nr. 213) akcentuje realne podstawy, na których się opiera exposé p. Premjera:

W polityce — wszystko jedno czy w „czystej polityce“, czy też w polityce gospodarczej — najtrudniejszem zadaniem dla każdego rządu jest konsekwencja.

Mowa premjera Kozłowskiego jest dlatego przedewszystkiem cenna, że przesiąknięta jest cała ową konsekwencją. Nie znać na niej zupełnie śladu owego zamętu myślowego, który przecież hula po szerokim świecie, nie ma nawet prób rozpraszania tych mgiełek, któremi znużenie i niecierpliwość ludzka coraz to przysłaniają rzeczywistość. Premjer Kozłowski przechodzi do porządku dziennego nad wszystkiem, co nie jest faktem.

Praktyczne przesłanki wyciąga premjer Kozłowski bez wahania. Ich nazwy to: równowaga budżetu, stałość waluty, zniżka cen artykułów przemysłowych, rewizja wysokości taryf kolejowych, rewizja obciążeń publicznych, szczególniej w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, definitywne rozwiązanie procesu oddłużania, przedewszystkiem w rolnictwie.

War.

Włoskie przygotowania wojenne nad granicą austrjacką

Selkirk Panton, znany dziennikarz angielski, obecnie wiedeński korespondent „The Daily Express“, w przeddzień zabójstwa kanclerza Dollfussa zwiedzał pogranicze włosko - austrjackie. Teraz, po tragicznych wypadkach jakie miały miejsce w Wiedniu, spostrzeżenia Pantona stały się jeszcze bardziej godnemi uwagi. — Przytaczamy je niżej.

Często opowiadano mi o gorączkowych pracach włoskich władz wojskowych na północnem pograniczu kraju, ale dotychczas nie przywiązywałem większej wagi do tych wiadomości, kładąc je na karb nieświadomości i przesady.

A jednak to co sam widziałem kilka dni temu, i co każdy może zobaczyć jadąc samochodem przez przełęcz Brenneru, znacznie przekracza najśmielsze nawet pogłoski.

„PAS PRZYFRONTOWY“.

Po opuszczeniu Meranu, jadąc w stronę Brenneru, skonstatowałem w pewnej chwili z ogromnem zdziwieniem, że znajduję się ni mniej ni więcej jak w pasie przyfrontowym. Podczas wojny, o kilka kilometrów od spokojniejszych odcinków, drogi prowadzące do linji okopów miały tensam wygląd.

Uliczki wiejskie były literalnie zapchane nie kończącemi się transportami wojskowemi, a drogi były pełne żołnierzy. Co pewien czas musiałem zjeżdżać z wąskich górskich szos, by przepuścić długie kolumny taboru, lub mułów, niosących sprzęt wojenny. W wielu miejscach spotykałem oddziały telefoniczne, zakładające podziemne kable. Jedyną rzeczą, której brakowało, aby obraz pasa przyfrontowego był kompletny, to ambulanse i szpitale polowe. Ale, być może, że i na to przyjdzie kolej...

O kilkanaście kilometrów od przełęczy, auto moje wjechało w gęsty las świerkowy. Pomimo pięknej pogody, w lesie było ciemnawo. Jechałem już czas pewien, gdy usłyszałem dźwięki trąbek i głosy wołające rozkazy. Wtedy dopiero spostrzegłem, że o kilkadziesiąt metrów od drogi stoją pod drzewami pomalowane na kolor ochronny namioty. Z mojego punktu obserwacyjnego mogłem spostrzec tych namiotów ponad setkę. Między drzewami kręcili się żołnierze, ledwo dostrzegalni w ich zielonych mundurach. Do drzew były przybite tabliczki z nazwami obozujących oddziałów. Zatrzymałem auto przy jednej z tych tabliczek. Zdążyłem właśnie przeczytać „XII Bateria“, gdy z sąsiedniego namiotu wybiegł jakiś młody oficer i rozkazującym tonem zaczął wołać bym natychmiast ruszył dalej.

ŻEBY OKO LUDZKIE NIE WIDZIAŁO.

Starałem się protestować, by zyskać na czasie: „Jakto, czyż nie wolno zatrzymać wozu na drodze we Włoszech?“ — „Nie! Nie tutaj!“ odkrzyknął oficer. Poczem oświadczył mi, że jeśli będę próbował fotografować cośkolwiek, zostanę niechybnie aresztowany. To samo zresztą mnie spotka za próby zdobycia jakichkolwiek informacyj.

Ruszyłem więc w dalszą drogę w stronę granicy. Nagle, w bezdrzewnym stoku górskim zauważyłem wykute gniazda dla karabinów maszynowych. Obok całego szeregu już gotowych gniazd, saperzy wykuwali nowe. Niektóre z tych gniazd były już ukryte za specjalnemi zasłonami z worków wypełnionych piaskiem. Worki te oczywiście również były pomalowane w pasy ochronne.

Poniżej, u stóp zboczy, żołnierze ryli w twardym gruncie okopy i schrony. Cała ta duża przestrzeń pogranicza była zajęta przez wojsko, a tabliczki z napisami „Przejście wzbronione“, widać było co kilkadziesiąt metrów.

JEŚLI NIE MANEWRY — TO CO?

Czemu Mussolini tak starannie ubezpiecza pogranicze? Bo tego co przypadkiem widziałem — a ile rzeczy nie widziałem — żadną miarą nie można nazwać zwykłemi manewrami sezonowemi. Wąska i łatwa do obrony przełęcz Brenneru prowadzi na terytorjum austrjackie— ale o sześćdziesiąt kilometrów dalej, znajduje się już inna granica — granica niemiecka. Za Brennerem skoncentrowano przeszło 20.000 ludzi w bojowym ekwipunku, a w Bolzano, odległem od granicy zaledwie o 25 kilometrów umieszczono 7 eskadr lotniczych.

Rzut oka na mapę Europy da odpowiedź na te pytania. Nie może to być dyktowane obawą wobec Francji. Nimby wojsko francuskie stanęło u stój Brenneru, musiałoby ono przejść poprzez Szwajcarję lub Niemcy i Austrję. Armja czeska lub jugosłowiańska też nie może wchodzić w rachubę, a to dla tych samych względów. Najbliższą sąsiadką Włoch jest Austrja, ale myśl, by Austrja miała dziś zaatakować Włochy jest poprostu absurdem.

Nie wyliczyliśmy dotąd jedynie hitlerowskich Niemiec.

A. G.

Z walk w Austrji



Dajemy obrazek z walk w ostatnich dniach w Austrji między Heimwehrą i terorystami. Widzimy kompanję karabinów maszynowych w mieście Radkersburgu na granicy jugosłowiańskiej, w pogotowiu bojowem na ulicy.

Gdzie pochowani są Apostołowie?

Przy pracach wykopaliskowych w kościele św. Jana w Efezie znaleziono niespodziewanie grób św. Jana Ewangelisty.

Miejsce spoczynku doczesnych szczątków większości innych Apostołów są ludzkości znane oddawna.

Ciała św. Piotra i Pawła — jak powszechnie wiadomo — spoczywają w Rzymie, pod kościołami ich imienia, głowy zaś męczenników są przechowywane w kosztownej skrzyni na Lateranie, nazywanym z tego powodu „głową wszystkich kościołów“ lub Kapitolem chrześcijaństwa.

Grób św. Łukasza, który jest czczony przez legendę także jako malarz Świętej Rodziny, znajduje się w Tebach w Grecji. Ciało Apostoła Andrzeja leżało do 1460 r. w katedrze w Patras nad zatoką koryncką. Aby cenne relikwje nie dostały się w ręce Turków, przewieziono je do Amalfi, głowę zaś ostatni z Paleologów w parę lat później zawiózł do Narni, skąd papież w uroczystej procesji sprowadził ją do bazyliki św. Piotra w Rzymie.

W Rzymie w kościele św. Apostołów spoczywają św. Filip i św. Jakób Młodszy, grób zaś Jakóba Starszego znajduje się w Santiago di Compostella i jest celem pielgrzymek całej Hiszpanji i Portugalji.

Marek Ewangelista był pochowany w Aleksandrji Egipskiej. Na początku wieku IX młoda republika wenecka sprowadziła jego ciało i ogłosiła św. Marka patronem kraju. W 836 r. rozpoczęto budowę kościoła, przeznaczonego do przechowywania cennych relikwij. Budowa trwała 80 lat i pochłaniała corocznie 8000 dukatów. Doża Candiano IV kazał relikwje wmurować w jednem z filarów tak, by prócz niego nikt nie znał tego miejsca. Za panowania Witalisa Falieri w 1804 r. znaleziono je przypadkowo i wystawiono nawidok publiczny. Następnie wmurowano je znów w filar przy głównym ołtarzu.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Czy i jak to się skończy?

Gdy młodziutka aktorka amerykańska p. Magda Arbuckle, której w Hollwood wróżono Łajkową karjerę, wsiadała 13 lipca 1931 roku do samolotu w San Francisko, by najszybciej dostać się do Honolulu, była może przygotowana na jakiś wypadek, ale nie przewidywała z pewnością tego wszystkiego, co nastąpiło potem.

Panna Magda mogła być o tyle spokojna, gdyż pilotem dwumotorowego samolotu pasażerskiego był b. porucznik Floyd, znany jako doskonały lotnik, któremu mogła się bez obawy powierzyć.

13-tka jest dniem pechowym, więc ci, którzy w taki pech wierzą, nie zdziwią się zbytnio że pilot po drodze skonstatował wyciekanie benzyny. Miał zaledwie jej tyle, by skręcić ku najbliższej wysepce Terapee i na złamanie karku wylądować tam z wielkim trudem.

Maszyna była rozbita, panna zapłakana i przestraszona, ale cała, pilot również cały, ale poważnie zmartwiony.

Najgorsza była wyspa, gdyż nikt na niej nie mieszkał. Żeglarze od niepamiętnych czasów nazywali ją „wyspą demonów“.

Dzielny porucznik nie uląkł się tego wszystkiego: z flegmą podarł na strzępy marynarkę, zrobił z niej sygnał dla przejeżdżających okrętów, ale nie taki znów wielki i widoczny, by go natychmiast zauważono. Następnie — jak prawdziwy Robinson Cruzoe XX wieku, zajął się wybudowaniem dachu nad głową dla swej towarzyszki. Dokonawszy tego po paru tygodniach i zdobywając łatwo pożywienie dla siebie i dla młodej damy, zakochał się w niej oczywiście.

Napisał do niej parę wierszy, które w braku krytyki literackiej na wyspie, uszły mu na sucho, poczem chodził bardzo smutny.

— Co panu jest? — zapytała panienka, udając, że nie wie o co chodzi.

Porucznik przypomniał sobie piękną komedję muzyczną „Moja siostra i ja“ więc w odpowiedzi zaśpiewał:

„To ta głupia miłość, to ta uparta,
Ta najboleśniejsza, najwięcej warta,
Która trwa najdłużej i kończy się
Albo bardzo dobrze, albo bardzo źle“.

Panna zarumieniła i spojrzała nań spod przymkniętych powiek. — „Jest niebrzydki pomyślała, a zanim na to pustkowie przybędzie jakiś okręt, będę i tak doszczętnie skompromitowana, gdyż nikt przecież nie uwierzy, że...

A w godzinę potem, po pierwszych pocałunkach powiedziała:

„Wiesz co, kochanie. Zdejm tę szmatkę sygnałową. Mógłby tu jeszcze niespodziewanie zawinąć jakiś statek. To jednak byłoby krępujące“.

Posłuszny pilot zdjął sygnał i rozpoczęła się miłość, która trwa do dzisiaj, od roku jeszcze serdeczniejsza, gdyż urodziło się dziecko.

* * *

Gdy kapitan parowca „Abraham Lincoln“ zatrzymał się kilka tygodni temu dla nabrania wody, na wyspie, gdzie dotychczas żaden obcy człowiek się nie pojawił, państwo Floydowie on w kitlu mechanika, ona w płaszczu kąpielowym, oświadczyli mu zgodnie:

„Bardzo pan jest uprzejmy, ale dziękujemy za perspektywę zabrania nas do Ameryki. Nie tęsknimy do cywilizacji. Jest nam dobrze. Mamy gdzie mieszkać i co jeść“.

Zdumiony kapitan pożegnał się uprzejmie i przywiózł tę sensację do Ameryki, gdzie tamtych dwoje dawno uważano za zaginionych.

O sprawie rozpisała się prasa całego świata i cały świat zadaje sobie jedno pytanie:

— Czy i kiedy tych dwoje wywiesi sygnał, że chce wracać?

A może właśnie potwierdzą swojem życiem tezę, że prawdziwa miłość jest wieczna, o ile trzecie osoby nie wmieszają się między dwoje zakochanych?

Wel.

W słońcu i pod deszczem

II

O wczesnym świcie ruszyliśmy w dalszą podróż. Mijamy położone na brzegu wsie Brataniszki, Tartaki. Najbliższy cel naszej podróży — Niemenczyn. Posiadana przez nas odręcznie zrobiona mapa, uwzględniająca tylko większe osiedla, nie grzeszyła ścisłością, nie mieliśmy więc pojęcia o odległości, która nas dzieli od jednego punktu podróży do drugiego. Co parę kilometrów zapytywaliśmy flisaków, gnających tratwy, lub nadbrzeżnych włościan, jaka przestrzeń dzieli nas od Niemenczyna, droga bowiem wodna znacznie jest dłuższą od lądowej. Odpowiedzi brzmiały niezgodne. W jednem miejscu mówiono nam, że dzieli nas od Niemenczyna tylko sześć kilometrów, a, gdyśmy posunęli się o parę kilometrów bliżej, inny informator oświadczył nam że pozostaje jeszcze 15. Przypomniał mi się przy tej okazji przysłowiowy „hak“ białoruski, który się może wydłużać w nieskończoność. Z zastosowaniem tej miary przestrzeni, naprzykład trzy kilometry „z hakiem“ można również dobrze oszacować na 4 kilometry jak i na trzydzieści trzy.

Nareszcie w południe ujrzeliśmy w oddali wieżę kościoła Niemenczyńskiego, następnie zajaśniała przed nami złocisto-żółta plaża zaludniona, zarówno jak i wileńskie, kąpiącymi się, zaczęliśmy spotykać kajaki miejscowych sportsmenów niemenczyńskich.

Przybiliśmy pod mostem. Dziewczynka jakaś — dziecię Niemenczyna — z dumą opowiada nam, że „i u nas była powódź w roku trzydziestym pierwszym, a ten most zbudowano po powodzi.“...

Szukamy lokalu, gdziebyśmy mogli coś zjeść. Na skraju miasteczka, w pobliżu brzegu Wilji, na jednym z drewnianych domków widnieje szyld: „Gospoda“, a plakaty na szybach okiennych obwieszczają o obiadach „smacznych i tanich“. Tego nam właśnie potrzeba. Lecz, niestety, przekroczywszy próg „Gospody“, dowiadujemy się, że dzisiaj obiadu nie gotowano, nie rozliczano bo wiem na jakąkolwiek frekwencję publiczności. Dostaliśmy tylko po talerzu jakiejś różowej lury, która nosiła tutaj miano chłodnika. Zaopatrzywszy się następnie w jakiejś żydowskiej piekarni w kilogramowy wieniec obwarzanków, ruszyliśmy w dalszą podróż, nie obawiając się głodu.

Raz, dwa! raz, dwa! — miarowy ruch wioseł posuwa nas wciąż dalej w górę rzeki. Skwar słoneczny od czasu do czasu łagodzi się ochładzającym wiatrem, muskającym otwartą przed nami przestrzeń wodną. Zbliża się zachód słońca cichy, ciepły, parny niemal.

— Chcesz, synu, nocować dziś przy ognisku na brzegu rzeki?

— O, bardzo, tatusiu!

Przybijamy do plaży u podnóża rzadkiego sosnowego lasu. Zbieramy w lesie chrust, nagromadzamy brzemię za brzemieniem na piasku plażowym.

Słońce już się schowało za horyzontem, lecz jeszcze ciepło. Zapas paliwa nam się wydaje zbyt obfitym. Po ugotowaniu na ognisku herbaty, resztę chróstu rzucamy na ogień, który olbrzymim słupem strzela w niebo. Jak prędko buchnął płomieniem, tak prędko też się spala. Tleją już tylko niedopalone grubsze gałęzie.

Spać! by jutro po wypoczynku ruszyć dalej przed siebie.

Szybko zapada zmrok.

Okryty płaszczem gumowym, posiadając za wezgłowie kajakowe oparcie, usiłuję zasnąć. Pomimo całodziennego zmęczenia — nie mogę! Poprzednia noc w stodole na sianie wydaje mi się szczytem komfortu. Po upalnym dniu i ciepłym wieczorze nastąpiła chłodna noc. Rosa rzęsiście opada na ziemię. Syn mój, leżący obok mnie, również się kurczy z zimna pod swym cienkim kocem.

— Marzniesz, chłopcze?

— Zimno, tatusiu!

— Ktoby się spodziewał! po takim upalnym dniu — w nocy tak zimno.

— Jak w Afcyce, tatusiu! Prawda?

Trzeba się ratować przed chłodem. Zbieram co rychlej niedopałki ogniska, by rozpalić ogień nanowo. Na chwilę starcza. Biegnę do pobliskiego lasu i śród ciemności nocy poomacku szukam suchych gałęzi. Uzbierałem paliwa na czas dłuższy. Ogień już nie gaśnie. Pod wpływem zbawczego ciepła chłopak mój zasypia.

— Śpisz, synu?

Nie odpowiada. Śpi.

Cieszę się, że kosztem bezsennej nocy mogę zapewnić odpoczynek przynajmniej synowi memu.

Mgła rozpostarła nad rzeką szarą zasłonę. Niczem niezmącona cisza nocy. Czasem coś zachlubocze w wodzie: to pewnie ryby wyczyniają swój nocny dancing.

Ognisko znów zaczyna dogasać. Znów trzeba ruszać do lasu po paliwo.

(D. n.) F. O.

Z wędrówki po Wileńszczyźnie

Wieś na drodze do degeneracji

II

LEKARZY — BRAK

Brak pomocy lekarskiej jest sprawą palącą na naszej wsi. Czyż nie jest to dziwne, że gdy w miastach mówi się o nadprodukcji lekarzy, na wsi na dużych przestrzeniach chłopi nie mają do kogo zwrócić się w nagłych wypadkach. Z Nawry, Swatek, Horodyszcza, Rudziewicz i in. pobliskich wsi do Miadzioła i Wilejki, gdzie ordynują lekarze i popularni felczerzy jest od 25 do 30 km. Stosunek felczerów, którzy biorą po 8 (osiem) złotych za wizytę prywatną, do ludności jest ostry. Jeżeli chłop ma tyle pieniędzy ile żąda pan felczer, to chory będzie przyjęty jeżeli nie—może wracać do domu albo do szpitala powiatowego. Życie wieśniaka ceni się niezbyt wysoko.

— Na co zmarły wasze dzieci — pytam się robotnicy, której z dziesięciorga pozostało sześcioro.

— A kto go wie panoczku — musi z wiatru. My ludzie prości — to nie wiemy. Na doktora nie mamy pieniędzy, a i daleko jechać.

Wieś nasza pod wzlgędem higjeny i pomocy lekarskiej stoi na poziomie można powiedzieć, wczesnego średniowiecza. Znachorstwo i przeróżne zabobony, nieraz bardzo szkodliwe dla zdrowia, kwitną w najlepsze, jak za dawnych dobrych dla siebie czasów.

Gdzie jesteście pracownicy społeczni — przyjaciele ludu? Czeka na was długa i ciężka robota, którą w pełni ocenią przyszłe pokolenia „przyrostu naturalnego“.

DENATURAT — „CHŁOPSKA WÓDKA“.

— „Monopolka“ nasza jest mądra, proszę pana, rozumie chłopa i wie, co mu trzeba, — mówił mi jeden z inteligentniejszych chłopów. — Dała nam na gardła chłopskie tani, ordynarny denaturat —„Panom“ zaś sprzedaje drogą delikatną wódkę. „Pany“ nie będą pili denaturatu, bo nie będzie im smakował biedny chłop zaś nigdy nie kupował drogiej wódki, nie będzie więc straty dla „monopolki“ i teraz.

Na wsi piją denaturat w ogromnych ilościach. Nie pomagają ani ostrzeżenia, ani wypadki śmierci. Na każdem weselu, przy każdej okazji idą w ruch butelki z emblematem śmierci na etykietach. W każdym sklepie na wsi lub w miasteczku posiadającym spirytualja, sprzedaje się już setki, tysiące butelek denaturatu. Naprzykład w biednej lecz ludnej wsi Wyhołowicze w powiecie wilejskim tygodniowo sprzedaje się do 200 butelek litrowych; w Kinahinine w 10 razy mniej t. j. do 20 butelek tygodniowo. Nie będzie przesady, sądzę w twierdzeniu, że na wsi denaturat cieszy się podobną wziętością jak piwo w mieście. Spoczątku podchodzono do niego z pewną obawą. Próbowano oczyszczać. Przepuszczano przez chleb, węgiel brzozowy i piasek. Wkrótce jednak przyzwyczajono się. Dziś denaturat pije się bezpośrednio z butelki i zapija się lemoniadą lub zimną wodą. Na sześciu robotników, którzy pracują u nas każdy pił, pije i będzie pił denaturat. Zapytywałem bardzo wielu, każdy odpowiedział że pije. Litr na trzy osoby — to norma przecietna.

Czem można wytłumaczyć, że stosunkowo mała ilość pijących denaturat ulega zatruciu? Otóż medycyna zna wypadki przyzwyczajania się organizmów ludzkich do wszelkiego rodzaju trucizn. Osiąga się to przez stałe stopniowo zwiększane w dawkach zażywanie tych trucizn. Weźmy przykład z historji: Napoleon przyzwyczaił się do strychniny i zażywał ją w większych dawkach

Tem też można wytłumaczyć, że na wsi naszej mimo wzrostu doustnego spożycia denaturatu nie zwiększa się ilość tragicznych wypadków.

Skutki jednak picia denaturatu będą niewątpliwie smutne. Trucizna poczyni bezsprzecznie znaczne zmiany w funkcjonowaniu organizmu i wpłynie ujemnie na niejeden organ. W konsekwencji za lat kilka lub kilkanaście na wsi naszej zjawią się legjony chorych, jak mi się zdaje przedewszystkiem na choroby żołądka.

Przed kilku laty przysłuchiwałem się obradom kongresu antialkoholowego w Wilnie. Jeden z lekarzy — profesor uniwersytetu w odczycie naukowym, po omówieniu fatalnych skutków nadużywania alkoholu, powiedział w konkluzji że ten naród zwycięży w ogólnoświatowym wyścigu rozwoju kulturalnego, który pierwszy wyrzeknie się alkoholu.

Wieś nasza pije dziś alkohol z domieszką silnej trucizny. Pije go w wielkich ilościach. Można to sprawdzić w sklepach kolonjalnych po miasteczkach i wsiach. Chciałbym tu podkreślić specjalnie, że piją dużo.

PALĄCE SPRAWY.

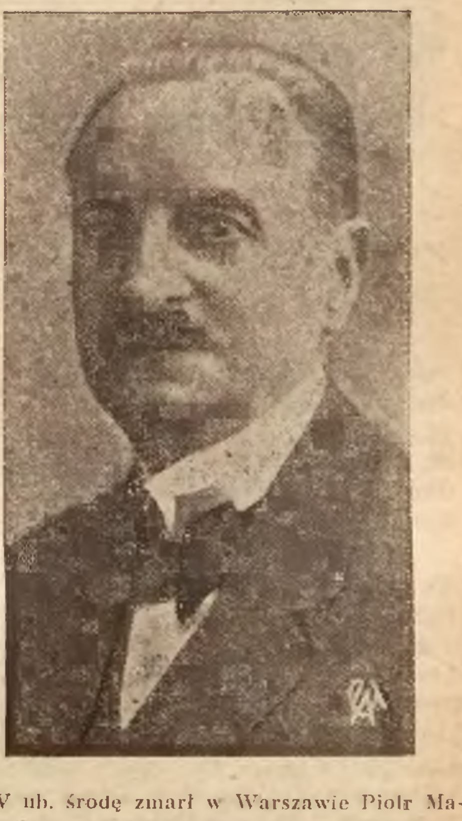
Wieś nasza niewątpliwie znajduje się na drodze do degeneracji. Lokalizuję to twierdzenie do odcinka, który zbadałem podczas wędrówki po Wileńszczyźnie. Nie wiem czy to, co piszę, obejmie cały teren Wileńszczyzny; dowiedziałem się natomiast, że w centralnych województwach Polski jest inaczej.

Młode pokolenie naszej wsi nasz „przyrost naturalny“ — wychowuje się w warunkach fatalnych dla zdrowia i rozwoju kulturalnego. Wieś raczej cofa się pod względem kulturalnym, niż idzie naprzód. Wracają, jak już pisałem łapcie, żarna ręczne; dzielenie zapałki na dwie części to rzecz przebrzmiała — dziś w użyciu jest hubka i krzesiwo. O tem jednak wspominam na marginesie sprawy degeneracji! Kwestją o wiele poważniejszą jest niedożywianie i złe odżywianie dzieci małorolnych gospodarzy Nowe pokolenie nie będzie się cieszyło doskonałem zdrowiem. Pozatem sprawa denaturatu będzie miała fatalny wpływ na umysłowość i zdrowie naszej wsi.

Sądzę że w przyszłości „przyrost naturalny“ wsi pójdzie do miast na poszukiwanie pracy i chleba. Na wsi będzie już zaciasno. Niewiadomo jaki element wypełni kadry proletarjatu miejskiego i jaki będzie jego stosunek do życia oraz wielu zagadnień. Oby nie przysporzył kłopotu pragnącym budować ewolucyjnie, w spokoju lepszą przyszłość naszego narodu.

Włod.

Ś. p. Piotr Maszyński



W ub. środę zmarł w Warszawie Piotr Maszyński, wybitny kompozytor, znakomity pedagog i zasłużony działacz na polu rozwoju kultury muzycznej, założyciel i długoletni kierownik Tow. Śpiewaczego „Lutnia“, laureat tegorocznej państwowej nagrody muzycznej.

U strajkujących bezrobotnych

Ostatnio zwróciłam uwagę na lakoniczne wzmianki w prasie o strajku robotników kanalizacyjnych. Strajk jest obecnie rzeczą banalną, prawie codzienną. Przechodzimy koło tego zjawiska obojętnie. Zastanowił mnie jednak jeden charakterystyczny szczegół. Chodziło tu o strajk *bezrobotnych*, chwilowo tylko zatrudnionych. Ludzie ci woleli otrzymać zwykły zasiłek, niż pracować.

Udałem się przez most Zwierzyniecki na ulicę Witoldową. Pracuje tam obecnie ponad 300 osób przy kanalizacji. Tu właśnie wybuchł strajk. Upał panował przytłaczający. W powietrzu unosił się kurz i „delikatna woń“ arbonów. Nie było poporostu czem oddychać.

Ulica Witoldowa prawie w całej swej długości podobną jest do chorego na stole operacyjnym, rozcięta jest przez całą swoją długość. Naokoło piasek, kamienie i rusztowania. We wnętrznościach rowu oraz dookoła grzebią się robotnicy. Na pierwszy rzut oka panuje tu chaos. Jednak im dłużej obserwuje się ten ruch, tem bardziej wyczuwa się planowość i racjonalność robót.

Twarze robotników surowe, skupione. Od czasu do czasu rzucają kilka słów do sąsiada, nie odwracając się nawet. — Wszyscy są mocno opaleni. Wyglądają jak posągi z bronzu. Większość ma blade, zmęczone twarze. Opalenizna ukrywa to, nadając im wygląd zdrowy, mocny. Miarowo poruszają się mieśnie pod ciemną, pokrytą kropelkami potu, skórą. Jeden podnosi nagle głowę. Jest to młody chłopak, o dużych, błękitnych oczach i prawie białych, wypłowiałych na słońcu włosach. Całe jego ubranie stanowią płócienne spodnie, zapięte u pasa dużą, białą agrafką i zaopatrzone przez czas w liczne otwory wentylacyjne.

— Ciężko pracować w takie gorąco? — pytam ze współczuciem.

— Bardzo ciężko. Pies i ten do cieniu ucieka i śpi. A człowiekowi gorzej. Czy słońce, czy deszcz, harujemy, jak ten koń. I choćby płacili porządnie, a to... — Machnął pogardliwie ręką.

— Słyszałam, że strajkowaliście?

Ociera pot z czoła.

— A tak. Zresztą niedługo — 7 dni.

— Podobno był to strajk włoski?

— Ależ nie — mówi z odcieniem dumy w głosie. Ten rodzaj strajku był zastosowany po raz pierwszy w Polsce — Dlatego nazywamy go „strajkiem polskim“

— Czy za czas strajku otrzymaliście zapłatę?

— Ani grosza. Natomiast otrzymaliśmy pomoc od innych robotników. Zwłaszcza fabrycznych. W pieniądzach — 200 złotych. Także w naturze. Przysłano chleba i szynki.

— Słyszałam, że nie opuszczaliście miejsca pracy?

— A tak. Dopiero wtedy, gdy nam przyrzeczono, że nie postawią na nasze miejsce innych robotników, zeszliśmy z kanału. Zresztą nie chcieliśmy dopuścić do interwencji policji.

— Ale wszystko przeszło spokojnie?

— Tak. Z początku nie mogliśmy dojść do porozumienia. Należy jednak zaznaczyć, że stosunek do nas w czasie pertraktacyj był wyjątkowo grzeczny.

— Czy jest to wasz pierwszy strajk?

— Tak. Dotychczas należeliśmy do partji, która trzyma się polityki ugodowej. Obecnie nie należymy do żadnej.

— Jakie postawiliście żądania?

— Chodziło nam głównie o zmianę systemu opłaty — z akordowego na dzienny.

— Czy opłata dzienna jest korzystniejsza?

— Owszem. Przedewszystkiem nie wyczerpuje tak. A dziś to jakby jakiś kańczug wisiał nad człowiekiem, i poganiał — prędzej! prędzej!

— Czy jesteście zadowoleni z osiągniętych rezultatów?

— Stanowczo nie. System płac akordowych pozostał. Zresztą większość robotników chciała jeszcze strajk kontynuować.

— Jednak uzyskano znaczną zwyżkę płac?

— Tak. Zawarliśmy umowę zbiorową do stycznia 1935 roku.

— Więc przypuszczam, że sprawa ostatecznie jest zlikwidowana?

Patrzy na mnie i uśmiecha się pobłażliwie.

— Widać, że panienka niebardzo rozumie się na tych rzeczach. Jesteśmy pewni, że Zarząd Miejski sam nie dotrzyma umowy. Wtedy niewątpliwie wybuchnie ponownie strajk. A wtedy osiągniemy już lepsze warunki.

— Dlaczego ta sprawa prawie nie była poruszona w prasie?

Mój interlokutor macha beznadziejnie ręką.

— Dla kogo? Robotnicy nie czytają gazet.

— A opinja publiczna?

Uśmiecha się ironicznie.

— Opinja publiczna nie ciekawi się sprawami robotników.

— Widzę, że Pan jest pesymistą?

Patrzy smutnie na mnie. Odpowiada krótko, jakgdyby chciał powiedzieć: „Jestem od 8 miesięcy bez pracy. To zmienia poglądy i stosunek do życia“.

Jestem zdziwiona inteligencją tego chłopca. Mówi językiem zupełnie poprawnym. Odpowiadając na moje pytania — nie zastanawia się prawie. Czuje się, że wszystkie te kwestje są przemyślane. W związku z tem spostrzeżeniem rzucam pytanie:

Czy tu pracują tylko zawodowi robotnicy?

W większości. Ale są tu i ludzie, którzy nigdyby nie przypuszczali, że będą pracować w ten sposób. Są to podupadli przedstawiciele drobnej burżuazji, zredukowani urzędnicy...

Jednak szczerze mówiąc nie rozumiem, dlaczego strajkowaliście. Przecież pracując tu otrzymujecie o wiele więcej, niż wynosi zwykły zasiłek dla bezrobotnych.

— To nie jest tak prosta sprawa. — Jedni wśród nas uważają, że magistrat wydaje te sumy na inne cele. Otwarcie mówiąc — tu waha się przez sekundę — okrada nas. Ale ja myślę inaczej. Uważam, iż robotnik który pracuje — musi więcej zjeść. Nawet maszyna zużywa się przy pracy, tem bardziej człowiek. Zwłaszcza w takich warunkach. A najgorzej jest chyba tym, którzy pracują pod ziemią. Jest tam bardzo wilgotno. A zachorować jest łatwiej, niż się wyleczyć w Chorej Kasie.

Dziękuję serdecznie za pogawędkę. Odchodzę. Jest nad czem pomyśleć

A. Sid.

Składajcie ofiary na powodzian

Nauczycielstwo w akcji wychowania gospodarczego

Akcja wychowania gospodarczego młodego pokolenia wymaga wciągnięcia w jej orbitę nauczycielstwa szkół powszechnych, średnich i zawodowych. Z tego też względu Centralne Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej, korzystając z odbywających się letnich kursów nauczycielskich w wielu miejscowościach, urządza na tych kursach wykłady o akcji wychowania gospodarczego i konieczności współpracy nauczycielstwa w tej akcji z Centralnem Towarzystwem.

Ostatnio wykład taki odbył się na kursie nauczycielskim w Radomiu, podczas którego prelegent po przedstawieniu ogólnych wytycznych działalności, wysunął szereg konkretnych projektów. M. in. poruszył on sprawę uruchomienia przy szkołach specjalnych pracowni gospodarczych które zawierałyby pomoce naukowe do pracy nad wychowaniem gospodarczem młodzieży. Spoczątkiem nadchodzącego roku szkolnego Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej rozpoczyna wydawać specjalny biuletyn wychowania gospodarczego, w którym zamieszczane będą wykłady, odczyty, pogadanki, oraz materjały statystyczne do wykorzystywania przez nauczycielstwo i instruktorów organizacyj młodzieżowych.

Z dziejów wiernej służby 1 p. p. Leg.

1 p. p. Leg. w czasie wojny 1919–1920

I

STAN LICZEBNY PUŁKU W CZASIE WOJNY I OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA.

Dowódcami pułku kolejno byli: 1) Ś. p. Lis-Kula Leopold — od 28 lutego 1919 r. do 7 marca 1919 r., 2) kpt. Kruk-Kruszewski Jan — do 15 sierpnie 1919 r., 3) Mjr. Dragat Władysław do 21 lutego 1920 r., 4) kpt. Kruszewski Jan (od lipca 1920 r. — ppłk.) — do końca wojny.

W dniu pierwszego boju, t. j. dnia 21 kwietnia 1919 r. w Wilnie 1 p. p. Leg. liczył 51 oficerów, 14 podchorążych, 146 podoficerów i 2630 legjonistów. Stan bojowy z tego dnia wynosił 36 oficerów, 90 podoficerów i 2266 legjonistów. W czasie wojny polsko-rosyjskiej stan pułku ulega znacznym, powolnym wahaniom. Ogólna ilość oficerów i szeregowych, którzy przesunęli się przez pułk wynosi 177 oficerów, 333 podoficerów i 6102 legjonistów.

Jak wynika z powyższego pułk w tym czasie rozporządzał dość silną obsadą oficerską, pod każdym względem wyborową, którą cechowało głębokie zaufanie do przełożonych, wypływające z niezachwianej wiary w Naczelnego Wodza, umiejętność wnikania w zamiary wyższych dowódców z jednej strony, zaś zdolność pociągania za sobą szeregowych z drugiej strony. Łatwość opanowywania zjawisk wojennych, pobudzana wciąż ambicja, wytrwałość duchowa i fizyczna, a wreszcie rozwinięta do najwyższego stopnia przedsiębiorczość, samodzielność i przywiązanie do oddziału.

Podstawą sztuki dowodzenia, stał się przykład osobisty oficera, obyczaj obowiązujący bezwzględnie w 1 pułku. Świetne wyniki tak pojmowanych obowiązków kosztowały jednak drogo, wyrywając z obsady pułku najlepsze jednostki. Straty oficerskie w pułku są dwukrotnie większe od szeregowych w stosunku do stanów liczebnych. Zawsze brakowało w pułku podoficerów, kształciła ich wojna, wzorem był oficer. Stopień uzyskiwali za waleczność.

Szeregowcy pułku okazali się pierwszorzędnym i podatnym materjałem w ręku oficerów. Świadczą o tem najwymowniej chlubne wyniki ich pracy bojowej w ciężkich nadzwyczaj warunkach. Nieużytą podwaliną pułku byli poborowi roczników 1896, 97 i 98, ci co wyszli na wojnę jako rekruci. Stan ich moralny zbudowany na fundamencie krwi oficerskiej i wspierany pracą oświatową utrzymywał się stale na wysokim poziomie. Mimo krótkotrwałej depresji, w okresie odwrotu z Ukrainy nie pogorszył się. Jedynym objawem tej depresji było to, że żołnierz ten, zazwyczaj beztroski, wesoły, rycerski wobec pokonanego wroga, stał się w odwrocie posępnym i zawziętym, czasem nawet okrutnym. Lecz w najcięższych tych chwilach wystarczało, by się rozeszła pogłoska o rozpoczęciu przeciwdziałania, by wróciła natychmiast fantazja i dawny świetny humor. Żołnierz żywił nie ograniczone zaufanie do swoich dowódców, zawsze był pewny, że każde działanie pułku musi się udać. Niepowodzenie przejściowe nie wpływało na bitność żołnierzy, przeciwuderzenia na utraco ne pozycje udawały się lepiej, niż ich obrona.

Miarą sprawności i wytrzymałości fizycznej szeregowych pułku są ogromne przemarsze pułku; dwa z nich dochodzą do 80 klm. na dobę. Podczas kontrofenzywy sierpniowej w roku 1920 pułk przebył 327 klm. w 9 dni z czego stracił półtora dnia na boje pod Drohiczynem i Białymstokiem, nie licząc mniejszych

OD WILNA DO KIJOWA.

Chlubne karty bojowe 1 p. p. Leg. zapisuje krwią ofiarną i złotemi zgłoskami czynów swoich żołnierzy w jednym z najpiękniejszych swoich bojów o Wilno — miasto marzeń i lat dziecięcych Komendanta, ziszczając sny żołnierza legjonowego.

W boju tym 1 p. p. Leg. stracił w czasie od 20 kwietnia do 5 maja 1919 r. w zabitych: 1 oficer, 4 podoficerów i 38 legjonistów; w rannych: 5 oficerów, 9 podoficerów i 103 legjonistów. Ponad to zaginionych 31 legjonistów.

Zdobycz pułku wynosiła 30 K. M., 3 minerki, 754 jeńców, kilka samochodów, kilka kuchni polowych i wiele innego materjału wojennego. Dalsze koleje wojenne pułku prowadzą od brzegów Wilji, aż po szare brzeki Dźwiny i dalej Siniuchy. Drogi te pułk znaczy krwawemi śladami i lasem coraz nowych wyrastających mogił dzielnych swoich żołnierzy. Z tego okresu czasu z większych potyczek pułku zasługują na uwagę: bój pod Zalesiem, potyczka pod Oleńcem, bój pod Żaśkiewiczami i Chatucicami, bój pod Wilejką, napad na Kurzeniec. Walki nad Dzisną i wypad na Poddzisnę, wypad na Gogowo, wypad na Dukszty. W grupie Jezior; wypad na Sowki, napad na Rubaniki. W grupie „Narocz“; natarcie na Taruc, bój pod Budkami, wypad na Andrejki i Starynki, natarcie na Kotłowce. Bój pod Wyhorowiczami, napad na Wytreski, bój pod Zodubiem i Puzyrami. Wyprawa na Haby i Woronie. Wyprawa na Ziabki. Kilka bitw pod Dyneburgiem; okres walk pozycyjnych pod Dyneburgiem. Wreszcie potyczki z Litwinami pod Muśnikami i Szyrwintami.

Rok 1920. Upamiętn. został kamp. zimową, uwieńczoną zdobyciem Dyneburga, bitwą pod Wyszkami. Pościgiem do jeziora Ruszońskiego, bitwą pod Puszą, Poliszczynem i nad Siniuchą.

Operację „Józef“ na Ukrainie rozpoczął pułk udziałem swoim w bitwie pod Żytomierzem i w zdobyciu Kijowa, obroną Kijowa upamiętnioną wypadem na Boryspol, pod Skwirą, pod Hornostajpolem i Złodziejówką. Dalej widzimy pułk w wypadzie na Olszanicę, w natarciu na Kahorlik, w boju pod Hermanówką, Barachtami.

ODWRÓT Z UKRAINY.

W tem ze wszechmiar trudnem i ciężkiem działaniu wojennem brał udział 1 p. p. Leg. w bitwie pod Borodzianką po przejściu rzeki Irpeń i sforsowaniu rzeki Zdzir, w walkach z Budiennym pod Jabłońcem, w odparciu natarcia kawalerji pod Baranówką i Zielenicą, w wypadzie na Dzierzanówkę, w wypadzie na Stołpiankę, w przeciwnatarciu na Zubkowice.

Po szczęśliwie wykonanym odwrocie 1 pułku piechoty Legjonów, pomimo przemęczenia i wyczerpania nietylko fizycznego, ale i nerwowego, żołnierz nie miał czasu na wytchnienie, gdyż już w dniu 1 sierpnia 1920 r. otrzymał rozkaz natarcia na Horodnicę, które miało być zapoczątkowaniem nakazanej wyprawy pod Korzec. Natarcie to pomimo znacznej przewagi bolszewików, przy wsparciu 2-ch kompanij 5 p. p. Leg. udało się mimo, że miejscowość ta broniona była przez pułki piechoty bolszewickiej. W działaniu tem został ciężko ranny kpt. Skwarczyński, dowódca 5 p. p. Leg. Z okresu tego należy podkreślić jeszcze udział pułku w odparciu napadu bolszewików na Dubniki i Lipiny, w natarciu na Kaczyczyn, w boju pod Turczynem, w boju pod Lesnówką, w odparciu natarcia na Niespodziankę III, wreszcie w boju pod Zaborolem i w natarciu na Równe w dniu 8 sierpnia 1920 r. kierowanem doświadczoną ręką pułkownika Dąb-Biernackiego. Okres ten to okres ciężkich zmagań z kawalerją Budiennego, któremu śmiało stawiały czoło tylko pułki 1 Dyw. P. Leg. Wreszcie niezmożony niczem 1 p. p. Leg. bierze udział w bojach nad Styrem, rozpoczętymi walką okopową pod Rożyszczem, wypadem na Ulepaczew, wypadem na Oiszanówkę, a wreszcie w walnej bitwie z Budienym pod Beresteckiem, po przedzonej sforsowaniem Styru pod Malwem, bojem pod Demidówką; natarciem na Rohoźno i Wołkowyję, wreszcie bojem pod Kniahininem.

Po upadku Brześcia nad Bugiem dowódca frontu południowego gen. Rydz Śmigły musiał zwinąć pozycje obronne ze Styru i Stochodu, wyginając je ku Bugowi. Odwrót 1 Dyw. p. Leg. miał się odbywać powoli. Pułk rozpoczął odwrót w dniu 5 sierpnia 1920 r. o godz. 2 i upamiętnił bojem zaczepnym na Świniuchy, rozpoczętym bojem pod Kołpytowem.

zestawił **por. Malec.**

KURJER SPORTOWY

Otwarcie Olimpiady Polaków z Zagranicy



W ub. środę na stadjonie wojska polskiego odbyło się uroczyste otwarcie pierwszych igrzysk sportowych polaków z zagranicy i Gdańska. Otwarcia igrzysk dokonał Pan Prezydent Rzplitej w obecności członków rządu, marszałków Sejmu i Senatu oraz przedstawicieli władz i wielotysięcznej publiczności.

Na zdjęciu — Pan Prezydent Rzplitej w loży honorowej, w otoczeniu marszałków Sejmu i Senatu, oraz członków rządu. Od lewej: min. Butkiewicz, min. Kościałkowski, marsz. Sejmu Świtalski, gen. Orlicz - Dreszer, Pan Prezydent Rzplitej, Pani Marja Mościcka, marsz. Senatu Raczkiewicz, gen. Gąsiorowski.

3 dzień igrzysk

WARSZAWA, (PAT). — W 3 dniu igrzysk sportowych Polaków z zagranicy i Gdańska odbyły się dalsze zawody pływackie, mecze gier sportowych i zawody piłkarskie.

Pierwszy półfinałowy mecz piłkarski rozegrany pomiędzy Czechosłowacją a Rumunją zakończył się zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 4:3 (2:1). Czechosłowacja w ten sposób przeszła już do finału, w którym spotka się ze zwycięzcą drugiego meczu półfinałowego.

W pływaniu bieg na 400 m. stylem dowolnym wygrał zdecydowanie Chrostowski (Ameryka) w czasie 5:35,4. 2) Rogalski (Kanada) — 6:07.2, 3) Muzyk (Gdańsk) w czasie 7:52,6, 4) Jasikiewicz (Gdańsk) w czasie 8:57,8.

W półfinale siatkówki panów Rumunja przegrała z Łotwą 2:0 (15.5, 15:11) a Czechosłowacja odniosła zwycięstwo nad Francją 2:0 — (15:4, 15:5).

W półfinale koszykówki panów Gdańsk zwyciężył Rumunję 23.17 (9:11).

BIEG MOTOCYKLOWY „SZLAKIEM KADRÓWKI“ ODBĘDZIE SIĘ 15-go WRZEŚNIA

Zapowiedziany na dzień 5 sierpnia pierwszy strzelecki bieg motocyklowy „szlakiem kadrówki“ przeniesiono na dzień 15 września. Bieg ten organizowany przez Strzeleckie kluby motocyklowe z Warszawy, Krakowa i Kielc odbędzie się na terenie Kielce — Kraków i zakończy się zjazdem plakietowym w Krakowie. Z biegiem motocyklowym połączone będzie strzelanie z karabinu i szkicowanie terenu. Udział w biegu mogą brać motocykliści zarówno zrzeszeni jak i niestowarzyszeni. Zespoły drużynowe składać się będą z trzech motocykli pojedyńczych lub z przyczepkami o dowolnej obsadzie i litrażu.

Nadto przewidziany jest udział zawodników pojedyńczych.

Wszystkim zawodnikom przysługują zniżki kolejowe 80 proc.

7 LEKKOATLETEK POLSKICH JEDZIE OSTATECZNIE NA IGRZYSKA KOBIECE.

Jak już podaliśmy w dniach 9-go do 11 go sierpnia odbędą się w Londynie 4-te Igrzyska Światowe. Polska wysyła na te igrzyska reprezentację lekkoatletyczną i koszykarek. Reprezentacja polska składa się ostatecznie z 7-u zawodniczek, z tego jedna (Plucińska) jedzie na koszt własny. W sprintach startować będzie Walasiewiczówna, na 80 mtr. prze płotki Freiwaldówna, na 800 mtr. Świderska, w kuli i dysku Wajsówna i Cejzikowa, w oszczepie Kwaśniewska, wreszcie w skoku wdal Walasiewiczówna i Plucińska. Reprezentacji towarzyszy b. rekordzistwa świata p. Halina Matuszewska-Konopacka, delegatka P. Z. L. A. Miłobędzka i mjr. Sterba, ogólny kierownik ekspedycji.

Delegatka P. Z. L. A. p. Miłobędzka wyjechała już do Londynu. Reprezentacje lekkoatletyczna i koszykarska opuszczają Warszawę dziś wieczorem. (Pat).

DZIŚ WARSZAWIANKA GRA Z MAKABI.

Dziś ligowy zespół Warszawianki rozegra o godz. 17 na boisku przy ulicy Werkowskiej mecz towarzyski z Makabi wileńską, która wystąpi w swoim najsilniejszym składzie.

Jutro zaś Warszawianka grać będzie z mistrzem Wilna W. K. S. — Jako przedmecz odbędzie się spotkanie o mistrzostwo klasy „A“ pomiędzy ŻAKS-em — Drukarzem.

Warszawianka w rozgrywkach ligowych miała w tym roku więcej przegranych, niż wygranych meczów. Zajmuje ona jedno z ostatnich bo 10 miejsce w tabeli rozgrywek. Za Warszawianką znajduje się jeszcze Podgórze i Strzelec.

Najgorzej Warszawiance poszło w meczu z Wartą poznańską, która wygrała 8:0. Notowane były jeszcze następujące przegrane z Ruchem 1:5, z Cravowią 0:4, z Garbarnią 0:4, z Pogonią 1:2, z Legją 0:1, z Wisłą 1:4, a wygrane z Ł. K. S. 3:0, z Podgórzem 3:2 i ze Strzelcem 2:0, a remis z Polonią 1:1.

Warszawianka obecnie zaczyna jakoby powracać do formy grając coraz lepiej. Mecze zapowiadają się więc interesująco.

Wiadomości gospodarcze

Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen stwierdza dalszą poprawę gospodarczą

Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen w następujący sposób charakteryzuje sytuację gospodarczą w drugim kwartale rb.:

Sytuacja międzynarodowa przedstawia w dalszym ciągu obraz wysoce niejednolity, przy zahamowanym naogół wzroście produkcji. Z krajów „nakręcających" konjunkturę w Ameryce dalszy wzrost produkcji uległ zatrzymaniu; w państwach „bloku złotego" trwa w dalszym ciągu depresja; poprawa utrzymuje się nadal w Anglji, Japonji oraz w zamorskich krajach surowcowo-rolniczych. Mimo drobnego wzrostu wymiany międzynarodowej, warunki tej wymiany są w dalszym ciągu wysoce niekorzystne: kursy walut pozostały nieustabilizowane, co uniemożliwia racjonalne spożycie w handlu zagranicznym; międzynarodowe różnice cen, skutkiem depreciacji wielu walut, są nadmiernie wielkie, aby mogły powstać warunki normalnej konkurencji na rynku światowym. Ostatecznie niemieckie ograniczenia importowe stanowią nowe uderzenie dla handlu międzynarodowego. Ceny towarów rynku światowego wykazały tendencję zwyżkową w zbożu, oraz bawełnie w związku ze zmniejszeniem zbiorów, natomiast ruch cen innych towarów odznaczał się naogół tendencją słabą.

Polska jest tym krajem „bloku złotego", czyli bloku państw o polityce „deflacyjnej", gdzie w roku bieżącym odbywała się poprawa sytuacji konjunkturalnej.

Poprawa posiada charakter samorzutny, nie jest bowiem wywołana rozszerzeniem kredytów, również czynnik handlu zagranicznego poprzez wzrost eksportu tylko w nieznacznym stopniu przyczynił się do ożywienia produkcji.

Rozmiary produkcji w drugim kwartale były większe o 6 proc., niż w kwartale poprzednim i o 15,6 proc. większe, niż w drugim kwartale r. ub. Tempo wzrostu było silne, przyczem w najbliższych miesiącach nie należy oczekiwać spadku produkcji. W poprzednim okresie zwiększenie wytwórczości odbywało się głównie w produkcji dóbr wytwórczych, w gałęziach wytwarzających dobra spożycia (włókiennictwo), było wywołane głównie dopełnianiem zapasów; obecnie wraz ze zwiększeniem liczby osób zatrudnionych liczyć się należy ze wzrostem konsumcji, co wytwarza podstawę dla utrzymania rozmiarów produkcji na poziomie przynajmniej niezmniejszonym.

Prywatny ruch inwestycyjny, jeżeli mierzyć go inwestycjami maszynowemi, wykazał dość znaczny wzrost (o 7 proc. w porównaniu z poprzednim kwartałem), jakkolwiek obecna poprawa konjunktury opiera się dotychczas raczej na inwestycjach w budownictwie mieszkaniowem, polega więc głównie na wytwarzaniu dóbr trwałej konsumcji a nie na rozszerzaniu aparatu wytwórczego. Również charakter inwestycyj publicznych uległ pewnej zmianie: poprzednio przeważające znaczenie posiadały inwestycje kolejowe, obecnie zaś wzrosła rola budownictwa publicznego, obok budowy dróg w związku z działalnością Funduszu Pracy.

Ruch cen jest objawem, który świadczy o dalszem trwaniu procesów deflacyjno-likwidacyjnych. Po trwającym przez pół roku okresie stabilizacji, w drugim kwartale nastąpiła zniżka cen hurtowych o 2,6 proc. Wzrosły jednak ceny pewnych artykułów — zbóż, towarów kolonjalnych, niektórych narzędzi rzemieślniczych. Spadek cen produktów zwierzęcych wyjaśnia się zjawiskiem t. zw. „cyklu zwierzęcego", natomiast zniżka cen artykułów przemysłowych pozostaje przeważnie w związku z obniżaniem się kosztów produkcji (płac). Spadek cen wywołany obniżeniem kosztów produkcji nie powoduje zmniejszenia rentowności przedsiębiorstw, działa jednak zawsze deprymująco na dyspozycje handlu, który przy zniżkowej tendencji cen stara się trzymać jaknajmniejsze zapasy. Wywołuje to oczywiście również ujemny wpływ na produkcję.

W zakresie konsumcji ruch nie był jednolity. Wzrosła niewątpliwie siła nabywcza robotników przemysłowych, w związku ze zwiększeniem zatrudnienia, natomiast utrzymywała się na obniżonym poziomie siła nabywcza pracowników umysłowych ze względu na spłatę rat Pożyczki Narodowej, oraz zmniejszyły się dochody drobnych rolników wskutek znacznej obniżki cen artykułów hodowlanych. Ze względu jednak na nieznaczne rozmiary konsumcji artykułów przemysłowych ze strony rolników, spadek ten nie mógł wywrzeć większego wpływu na ogólny zbyt artykułów przemysłowych, tembardziej, że dalsze obniżenie kosztów żywności zwiększyło tę część dochodów pracowniczych i robotniczych, która jest wydawana na zakup przemysłowych artykułów konsumcyjnych. Można więc naogół stwierdzić wzrost konsumcji — który powinien trwać powoli w dalszym ciągu, bowiem wzrost produkcji i wzrost konsumcji odbywają się kumulacyjnie, przyczem wzrost konsumcji następuje zawsze z pewnem opóźnieniem po wzroście produkcji.

—o:0:o—

Wystawa „Mleko dla wszystkich"

Liga Nabiałowa przystąpiła do zorganizowania wystawy pod nazwą „Mleko dla wszystkich". Wystawa ma na celu propagandę podniesienia konsumcji mleka w Polsce, która w stosunku do zagranicy jest znikoma. W propagandzie tej weźmie czynny udział również Centralne Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej, które zorganizuje na wystawie tej dział dydaktyczny.

Przykład godny naśladownictwa



Miejski Komitet Pomocy dla Powodzian w Bydgoszczy zorganizował uliczną zbiórkę datków dla powodzian. Na zdjęciu wozy przeznaczone dla zbierania datków na St. Rynku, im. Marszałka Piłsudskiego, chwilę przed wyruszeniem na ulice.

Polska sieć bankowa

Sieć bankowa w Polsce uległa w ciągu roku ubiegłego dalszemu skurczeniu i na koniec 1933 roku przedstawia się następująco: ilość prywatnych banków akcyjnych wynosiła 42, a liczba posiadanych przez te banki oddziałów — 86.

Uwzględniając Bank Polski z 53-ma placówkami, Bank Gospodarstwa Krajowego z 19 i Państwowy Bank Rolny z 11-ma placówkami — polska sieć bankowa liczyła na koniec roku ubiegłego 211 placówek.

Izba Handlowa brazylijsko-polska

W Rio de Janeiro rozpoczęła swą działalność, po zatwierdzeniu statutu, Izba Handlowa Brazylijsko - Polska.

Izba ma na celu propagowanie wymiany towarowej polsko - brazylijskiej, udzielanie zainteresowanym informacyj, współpracę przy organizowaniu wystaw i targów, ułatwianie tranzakcyj handlowych i pośredniczenie w zatargach handlowych i t. d.

Między Izbą a poselstwem polskiem w Rio de Janeiro zapewniona zostala ścisła, stała współpraca.

Wpływy z subskrypcji Pożyczki Narodowej

Wpływy z subskrypcji Pożyczki Narodowej wyniosły w dniu 31-tym lipca r. b. kwotę 318.009.647 zł. 91 gr.

Wpływ z 10-ej raty wynosi 11.887.522 zł. 93 gr. i jest większy od wpływów z rat 7-ej, 8-ej i 9-ej, od tej ostatniej zaś o 873 tys. zł.

Zwiększenie wpływów wynika z regulowania przez subskrybentów zaległości z tytułu poprzednich rat.

Należy się spodziewać, że obecnie w końcowym terminie przyjmowania wpłat na Pożyczkę Narodową, wszystkie zaległości zostaną wyrównane.

Wylosowane bony funduszu inwestycyjnego

W dniu 2-im sierpnia r. b. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone Nr. Nr. 16.042, 7236, 32.093, 24.207, 7.304, 33.755, 7.083, — we wszystkich 10-ciu serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z dn. 10 listopada 1933 roku.

Wylosowane bony wykupywane są przez kasy urzędników skarbowych po 100 zł. za bon 25-ciozłotowy.

Cedułá urzędowa Giełdy Pieniężnej w Wilnie

BANKNOTY: dolary 5.28 (w żądaniu), 5.26 (w płaceniu).

CZEKI I WPŁATY: Szwajcarja 173.— (w żądaniu), 172.20 (w płaceniu).

MONETY: Ruble 46 (w żądaniu), 45.80 (w płaceniu).

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. Prem. Poż. Budowl. 45,50 (w żądaniu) 44.50 (w płaceniu).

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat). Berlin 205.90—206.90 — 204.90; Londyn 26.64 — 26.77 — 26.51; N. York — kabel 5.29 i pół — 5.32 i pół — 5.26 i pół; Paryż 34.90 i pół — 34.99 — 34.82; Szwajcarja 172.67 — 173.10 — 172.24.

Val Gielgud 17

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

Schodząc w pół godziny później na coctail, spodziewała się już Bóg wie czego i oczywiście doznała zawodu. Za pierwszem spotkaniem członkowie komitetu zrobili na niej imponujące wrażenie: Cartier jastrzębim profilem i szybkiemi, energicznemi gestami; Mollwitz elegancką, spiczastą bródką i białą czupryną, przystrzyżoną **en brosse;** Sablin ogromem. Ale wtedy, w Monte Carlo, wszyscy byli w garniturach wieczorowych. Dziś, w Berlinie, przy szarej pogodzie, wydali się jej wprost pospolici. Sablin miał na sobie wytworny garnitur marynarkowy, Cartier — garnitur wizytowy i żółte buty, a Mollwitz — ten wziął rekord —granatową kurtkę, takąż kamizelkę, takież bryczesy wąskie i niemodne, czarną muszkę i ciemne owijacze. Uzupełniał strój kapelusz słomkowy, leżący na ziemi obok krzesła. Ogólny efekt był okropny. Nie chciało się wierzyć, żeby ludzie tak ubrani mogli snuć romantyczne intrygi, a cóż dopiero przestępcze. Jednakże, pomijając Mollwitza, który jej tylko skinął głową i znów pogrążył się w pasjansie, towarzystwo okazało się wcale miłe. Kiedy, po wódce i kanapkach z kawiorem Kazimierz zaproponował wspólny obiad u Horchera, Djana przyjęła zaproszenie z całą przyjemnością.

Trzeci szczególny incydent tego dnia zdarzył się w hallu tego samego hotelu. Czterej panowie rozbierali się w szatni, a Djana czekała na nich koło drzwi, kiedy z sali wypadł tłusty jegomość z grubem cygarem, wezwany do telefonu. Cofnęła się, żeby mu zejść z drogi i nadepnęła mocno na nogę komuś, stojącemu tuż za nią. Usłyszawszy zduszone przekleństwo, odwróciła się szybko i o mało nie wycięła kogoś łokciem w twarz. Strącając mu okulary z nosa, poznała że ma znów przed sobą swego anioła stróża. Nim on zaś zdążył schylić się po szkła, poznała w nim Simona Astley'a. Zdumienie jej i niemal przerażenie przerodziły się momentalnie w gniew.

Simon włożył szkła i dotknął nosa.

— Powinna pani uważać, panno Djano — rzekł z wyrzutem.

— A pan co wyprawia? — syknęła ze złością.

— Ja robię to, co do mnie należy.

— Dlaczego mi pan nie powiedział... — zaczęła Djana i urwała, gdyż zobaczyła kątem oka Dolskiego, idącego od strony szatni, a za nim Cartier'a.

— Znajomy pani? — zapytał Kazimierz, podchodząc.

Djana zawahała się sekundę, co powiedzieć i rzucając Simonowi lodowate spojrzenie, wyjaśniła:

— Znajomy z pociągu, z ostatniej podróży, ale wcale nie pragnę podtrzymywać tej znajomości.

Kazimierz podniósł brwi.

— Cartier, proszę, zaprowadź pan panią do naszego stołu. Ja się tymczasem rozmówię z tym panem.

Francuz podał jej ramię i weszli do restauracji. Djana nie raczyła pożegnać Simona nawet spojrzeniem.

— No? — zapytał Kazimierz tonem tak znaczącym, że „natrętny znajomy z pociągu" zdobył się tylko na rejteradę. Przepraszając z jąkaniem, że... tego... owego, cofnął się szybko ku drzwiom wyjściowym, potrącił silnie lokaja, wypadł na ulicę i zniknął w tłumie.

Odprowadziwszy go wzrokiem, Kazimierz skinął na lokaja.

— Czy był tu kiedy ten pan, który właśnie wyszedł? — zapytał.

Lokaj zapewnił Herr Dolskiego że nie.

— Jeżeli tu jeszcze przyjdzie, proszę mi dać znać — rzekł Kazimierz, wsuwając mu w rękę banknot. — Proszę też przysłać do mego stołu starszego kelnera.

I wszedł do sali.

ROZDZIAŁ VIII.

Noc w Tiergartenie.

Simon Astley dążył przez Lutherstrasse, uśmiechając się z zadowoleniem. Nareszcie Djana go poznała. Cieszył się, że zwodził ją tak długo. Całe jego prze-

Wieści i obrazki z kraju

Pożytek czy szkoda?

Nie mieliśmy możności sprawdzenia informacyj naszego przygodnego korespondenta, zamieszczamy jednak nadesłaną nam korespondencję ze względu na istotne dla życia naszej prowincji znaczenie poruszonych w niej spraw. **(Red.)**.

Dnia 30 lipca br. u nas, w miasteczku Opsie, odbyło się zebranie działaczy gospodarczych BBWR. Przybyli do nas w charakterze organizatorów, prelegentów i prezydjum zebrania p. Ciszewski, apl. adw. Montwiłł, agron. Trapsza i wiele innych na czele z posłem p. Krasickim oraz przedstawicielem Starostwa p. Górskim. Dopiero w końcu zebrania przybył wice-prezes i sekretarz powiat. komit. BBWR. — inspektor szkolny p. Piałucha i naucz. Zaleski.
spodarcze Rządu. — Samorząd. Stan gospodarczy terenu. Dyskusja. — Uchwalenie wniosków.

Sala tutejszej Straży Pożarnej wypełniona była po brzegi. Chciało się wysłuchać tak ciekawego porządku dziennego, który był następujący: Plany go-

Wysłuchaliśmy p. posła Krasickiego; mówił o kryzysie, o wszystkiem tem o czem mówił przed rokiem z tego samego miejsca i przy tym samym stoliku. Prawda, dodał, że w roku bieżącym w każdem państwie ministrowie nie mają urlopu, a biedzą się nad usunięciem kryzysu. Zapowiedziany był temat ciekawy, aktualny, lecz p. poseł ominął go.

Drugi prelegent, p. Montwiłł, dużo gadał, streszczając ustawę samorządową, ale zebrani czekali czegoś innego na temat „samorząd“. — Poza streszczeniem dowiedzieliśmy się, że ustawa samorządowa wymaga od pisarza gminnego średniego wykształcenia, aby umiał obywatelom gminy pisać podania do władz administracyjnych i sądowych; nawet zapowiadał prelegent, że obywatele winni iść i wymagać od sekretarza gminy pisania podań.

Co zaś do trzeciego tematu, to takowy zupełnie nie był poruszony w referacie prelegenta kier. tut. szkoły rolniczej. Mówił p. Wysłouch o szkole rolniczej, o związku absolwentów, prosił o opiekę nad nimi starszych rolników, mówił o konieczności stworzenia szkoły wędrownej rolniczej żeńskiej, o założeniu kursów przeróbki ryb itp., ale nic o stanie rolnictwa na tutejszym terenie: zebranie obejmowało 4 gminy: opeską, rymszańską, widzką i smołweńską. Po trzecim referacie połowa słuchaczy znikła.

Czwartym punktem porządku dziennego była dyskusja nad referatami. Zapisało się do zabrania głosu czterech, z których 3-ch ograniczyło się do zadania kilku pytań, niezwiązanych nawet z tematem, jeden zaś p. Karawan wystąpił z mową dyskusyjną; zaznaczył na wstępie, że prelegenci, a szczególnie p. poseł nie na temat mówili. W swem przemówieniu p. Karawan, poruszając kwestję ciężkiego stanu rolników, wypowiedział się, że nurtują prądy w społeczeństwie, jak również są nachylenia i w sferach rządzących, na korzyść rolnika drobnego i średniego, mówił, że oddłużenie rolnictwa winno dotknąć tylko rolnika średniego i drobnego, że wielka własność jest ciężarem dla państwa, że ona już miała oddłużenia. Wypowiedzenie to wywołało wielkie zamieszanie prezydjum i otaczających go osób. Przewodniczący zrobił uwagę o streszczaniu się mówcy. Obecni na sali zrozumieli, że chce przewodniczący odebrać głos, jak jeden mąż zażądali, aby mówca kontynuował dyskusję. Mówca skończył. Westchnęło prezydjum i otaczający je **sztab**.

Cóż odpowiedział p. poseł p. Karawanowi?

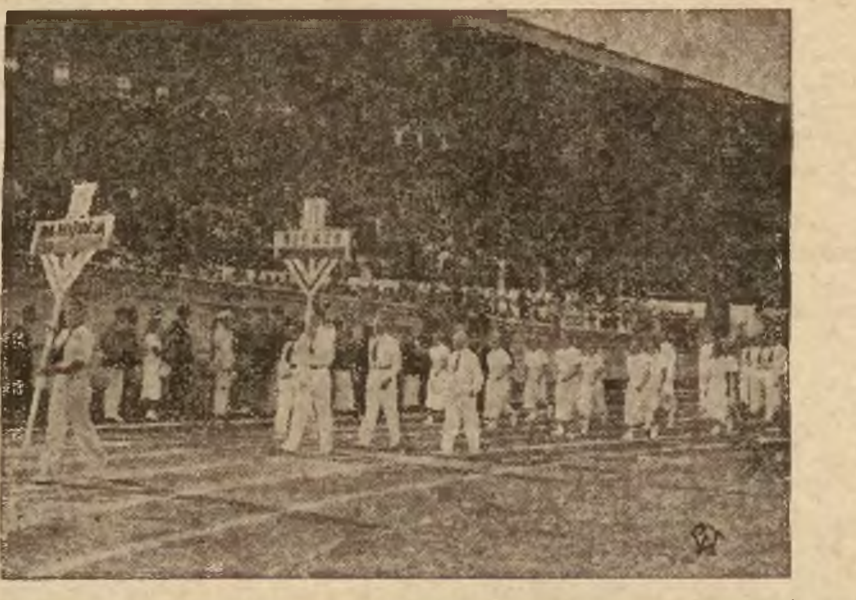
Napadł, że ten przyszedł rozbić zebranie działaczy gospodarczych, groził Berezą. Słabe argumenta p. pośle! Bardzo przykre wrażenie zrobiła odpowiedź p. posła na zebranych. Zebrać, a potem grozić? Może każdego z nas spotkać to samo, kto zechce wypowiedzieć swoje zdanie lub wziąć udział w dyskusji.

Nakoniec odczytany został szereg punktów rezolucji, o przyjęcie których nie głosowano, bo nikt ich i nie zrozumiał. W każdym razie rezolucja ta była sprzeczna z zasadą wysuniętą w przemówieniach referenta, zwłaszcza pana posła, który żądał aby społeczeństwo **samo** starało się zwalczać kryzys, żeby ono dawało coś dla państwa, tymczasem wszystkie prawie punkty rezolucji były prośbami do rządu, względnie „czynników miarodajnych“ — jak to bezpłatna komasacja, fundusz kupna ziemi, meljoracji itp.

Wychodząc z remizy strażackiej myślimy, co to zebranie dało? Nic! Podobne rezolucje stawiają mur między rządem a społeczeństwem. To jest fałszywe podanie sytuacji z miejsca do centrum. Dziś konieczna jest przebudowa ustroju rolnego; każdy chłop o tem mówi, ale nie na zebraniu, o tem chłop również dobrze wie. Każdy chłop widzi i mówi, że pół powiatu brasławskiego leży odłogiem, nie uprawia się, nie płaci się za to podatków, a trzeba chodzić, błagać, ażeby wzięli Łotysze na polową pracę.

Obecny.

Olimpjada Polaków z Zagranicy



Fragment defilady sportowców polskich uczestniczących w igrzyskach Polaków z zagranicy. Przedstawiciel Polaków z Mandżurji, oraz grupa Polaków z Niemiec.

Święciany na powodzian

Energiczna akcja Komit. pow.

W dniu 30-go ub. m. w Święcianach ukonstytuował się Powiatowy Komitet Pomocy Powodzianom. Do zarządu weszli jako przewodniczący p. starosta Stanisław Dworak, wiceprzewodniczący — wicestarosta p. Eugenjusz Polkowski, sekretarz p. Bolesław Goślinowski, skarbnik — p. Stanisław Mesojed oraz prezesi lub przedstawiciele wszystkich organizacyj i związków znajdujących się na terenie powiatu.

Komitet wyłonił sekcje, propagandowo - prasową, zbiórki w naturze, zbiórki pieniężnej i imprezowo - widowiskową.

Do p. 1. opracowano plan pracy dla Komitetów Gminnych, który zostanie wysłany natychmiast do wójtów gmin.

Do ludności pow. święciańskiego wydana została odezwa i ulotka. Zarządy gmin wiejskich wpłacą po 100 zł., zaś zarządy gmin miejskich po 200 zł. jednorazowo.

Urzędnicy i osoby czerpiące swe dochody z zarobków miesięcznych mają się opodatkować na przeciąg 3-ch miesięcy przy dochodzie miesięcznym do 400 zł. 1 procent — ponad 400 zł. 2 procent.

W dniu 5 sierpnia ZPOK. wespół z Legjonem Młodych i SMP. urządzą kwestę uliczną.

Legjon Młodych opodatkował się w wysokości 1 zł. od osoby na przeciąg 3-ch miesięcy.

Właściciel drukarni p. Lewin zaofiarował bezpłatnie druki.

Kupcy mają się opodatkować we własnym zakresie w stosunku do posiadanych świadectw przemysłowych.

Rzemieślnicy ustalą opodatkowanie się we własnym zakresie.

Uchwalono zaproponować rolnikom opodatkowanie się w naturze po 1 kg. zboża lub 3 kg. kartofli od 1 ha gruntów ornych.

Przedstawiciel dekanatu Święciańskego ks. Mrowski oświadczył, że w najbliższą niedzielę odbędzie się zbiórka na powodzian w kościele

O. M. P. w Wilejce na powodzian

29 ub. m. na zebraniu w świetlicy O. M. P. w Wilejce członkowie tej organizacji wzruszeni nieszczęściem spowodowanem przez powódź choć sami biedni i żyjący z pracy rąk zebrali pomiędzy siebie 30 (trzydzieści) złotych i dnia 30 sierpnia 1934 r. złożyli je na ręce starosty powiatowego w Wilejce na powodzian.

Komunikat radjowy na str. 9-ej

Po katastrofalnej suszy — za dużo dżdżu

Skutkiem długotrwałych deszczów, w wielu miejscowościach na terenie województw wileńskiego i nowogródzkiego pogniły kartofle. Zniszczeniu uległy również pożęte zboża (c)

Tajne gorzelnie

Na terenie powiatu wołożyńskiego w ub. miesiącu ujawniono 4 tajne gorzelnie samogonki pędzone przez włościan. Skonfiskowano 58 litrów wyprodukowanej wódki oraz 80 klg. zacieru zbożowego. 7 włościan pociągnięto do odpowiedzialności karnej. (e)

---

branie polegało na zgoleniu wąsów, ciemnych szkłach, grubo wywatowanych ramionach i skandalicznie niegustownem ubraniu. Starannie wystudjowane, sztuczne gesty i zmieniony chód dopełniały całości. Początek się udał. Radość psuła mu tylko niepewność, czy Dolski go nie poznał. Liczył na to, że Djana prędko się udobrucha i zrozumie, że aby osiągnąć jakieś rezultaty, muszą, chcąc nie chcąc, pracować razem.

Ponieważ deszcz nie ustawał, schronił się do kawiarni, gdzie kupił papierosów i kazał sobie podać kufel piwa.

Do licha, że też ten Dolski nadszedł tak nie w porę!

Wysyłając Simona do Berlina, C. dał mu wolną rękę i młody człowiek zamierzał niewiele współpracować z Djaną, ile nad nią czuwać, ale tak dyskretnie, żeby jej w niczem nie przeszkadzać. Tego dnia po obiedzie nadszedł go w hoteliku na Mittelstrasse zabawny Niemczyk, który przedstawił się jako agent znanej firmy asekuracyjnej, a objawił jako narzędzie C., stale rezydujące w Berlinie. Od niego Simon dowiedział się właśnie, że sytuacja wymaga szybkiego działania i że Londyn musi otrzymać natychmiastowe informacje. Chciał to zakomunikować Djanie w kinie, a potem u Horchera, lecz w kinie czekał za długo, a w restauracji Dolski nadszedł za szybko.

Dopił piwa i dumał, zapalając papierosy jeden po drugim. Nie widział innego wyjścia jak spróbować skomunikować się z Djaną jeszcze tej nocy, to znaczy przedostać się do domu i wiedział, które okna należały do Djany. Na szczęście w ogrodzie łatwo się było ukryć, a Simon umiał się wdrapywać po ścianach.

Powziąwszy ostateczną decyzję, wypił drugi kufel piwa i poszedł na pierwsze piętro, gdzie w atmosferze przeraźliwych świateł, kłębów dymu tytoniowego, gorąca i lichej muzyki szalała upiorczywie w tańcu młodzież berlińska z niższych klas społecznych. Sala była niewielka i bardzo zatłoczona. Patrząc na wirujący tłum, Simon pomyślał nie pierwszy raz, że większość ludzi ma dziwne wyobrażenie o zabawie i że miał rację ten, kto określił taniec nowoczesny jako „spacer w niezwykłej pozie“...

Posiedział tu do pierwszej. Głowa go bolała od zaduchu, oczy od dymu i ostrego światła a żołądek od nadmiaru piwa, które musiał pochłonąć ze względów dyplomatycznych. Orzeźwiony chłodnem i wilgotnem powietrzem ulicy, poszedł wolno przez Rankestrasse, Budapesterstrasse i Lützowplatz na Tiergartenstrasse.

Jak większość Anglików, Simon wierzył, że Londyn, jedyna ze stolic europejskich idzie spać o północy. Ale w innych stolicach prawdziwe nocne życie ogranicza się tylko do niektórych, bardzo szczupłych dzielnic. O wpół do drugiej Tiergartenstrasse była tak cicha i pusta jak Cromwell Road o tym samym czasie.

Mijając „schupo“, ziewającego pod latarnią, Simon życzył mu dobrej nocy, tak jak to robił w Londynie. Policjant niemiecki zdziwił się niesłychanie i nawet zmierzył grzecznego przechodnia podejrzliwem spojrzeniem, lecz gdy ten uchylił kapelusza „szupo“ zasalutował mu elegancko.

Simon poszedł dalej. Tiergartenstrasse ciągnęła się poprostu w nieskończoność, a oświetlenie jej pozostawiało dużo do życzenia i przypominało zewnętrzny skraj Regent's Parku, tylko na dużo większą skalę. Dom Dolskiego stał prawie na samym wschodnim końcu, a ponieważ pomiędzy Charlottenburg i Brandenburg Thor leży sześćset trzydzieści akrów Tiergartenu, ulica, okrążająca ogród od południa, ciągnie się na dużej przestrzeni.

Simon przypomniał sobie zlekka złowieszcze ostrzeżenie Beadekera, że „nocą lepiej unikać odleglejszych części parku“.

Coprawda Tiergartenstrasse nie należała do „odległych“, ale że była pusta, to pusta. Słabe oświetlenie było mu na rękę, bo ułatwiało podejście do domu Kazimierza, ale wolałby spotkać ludzi. Pustka sprawiała, że jego kroki rozbrzmiewały w ciszy niepotrzebnie głośno. Pożałował, że nie kazał sobie przybić gum pod obcasy.

(D. C. N.)

Rosyjski Teatr Artystyczny

„CUDZE DZIECKO" W. SZKWARKINA; reżyserja Wasiljewa, dekoracje Dinina.

Streszczać tego nie potrzeba — widzieliśmy „Cudze dziecko" w przekładzie, wystawione przez nasz teatr wileński. Zato możność porównania, zestawienia dwuch wersyj tekstu i gry jest naprawdę kusząca. Kierownikiem zespołu rosyjskiego, reżyserem sztuki jest p. Wasiljew, aktor ze szkoły Stanisławskiego. To podniecało jeszcze bardziej; spodziewano się „przeżywania gry od wewnątrz", podczas gdy teatr wileński raczył nas podmalowywaniem, uzewnętrznianiem.

Wyniosłem jednak z teatru wrażenie, że wersja Czengerego była bardziej przekonywująca. Szkwarkin to autor sowiecki i autor nie najwyższej „gildji". W komedji musiał liczyć się z różnościami, lawirował między „reportarzem" a satyrą i tak to w koncu zostało: szkic z natury, robiony kilku technikami, przenikającemi się niedość zręcznie. Oczywiście w sztuce nieprzekraczającej zbytnio swą „głębią" libretta operetki na „przeżywanie" miejsca wiele nie było. To też kto oczekiwał „stanisławszczyzny" musiał zostać z niezaspokojonym apetytem. Zespół Wasiljewa dał nam poprostu spokojny naturalizm. I tu, a chodzi mi przedewszystkiem o role inżyniera (Jurgin) i Kosti (Iwasiow) warto było obserwować, jak osiągnięto efekt lepszy nie przerysowując postaci karykaturalnie. Tak sami przekonywujące były role starego muzyka (Kremieniecki) i Rai (Snieżina). Matka p. Zarinej — blada.

Najtrudniejsza niewątpliwie jest rola Mani, tak słabo określona i tak mało prawdopodobna. Na. p. Gulanickiej właśnie ciążył ten obowiązek pośrednictwa między sceną a widownią. I nie poradziła sobie z tem tak samo jak nie poradziła Skrzydłowska. Jaszę widzieliśmy zupełnie innego niż ten, którego pokazał Węgrzyn. P. Wasiljew był z pewnością autentyczniejszy etnograficznie, miał wiele wyrazu i zestrajał scenę, a jednak — w obfitej gestykulacji tonęło sporo z tego ciepła i egzotyki, które potrafił dać Węgrzyn.

Zrozumiały kłopot sprawia w Szkwarkinowskiej sztuce pogodzenie z całością elementu satyrycznego i groteskowego. Przy stylu gry Rosjan wypadło to gorzej niż u Czengerego. Pp. Woroncewicz i Dinin z trudem tylko utrzymywali się w całości. Tu właśnie przypominała się wersja polska, która tracąc nieco z walorów „reportażowych" uzyskiwała więcej harmonji wewnętrznej. **jim.**

Eksport towarów wileńskich do Chin

Wczoraj bawił w Wilnie przedstawiciel Izby Handlowej w Szanghaju. Wizyta ta związana jest eksportem towarów wileńskich do Chin. Delegat chiński odbył szereg narad z przedstawicielami wileńskiej Izby Przemysłowo - Handlowej. Dalszy ciąg pertraktacyj będzie miał miejsce w dniu dzisiejszym.

Ziemia z Wilna pod pomnik legjonistów w Budapeszcie

Na skutek życzenia zgłoszonego przez Zarząd Związku Legjonistów Polskich na Węgrzech, Zarząd Okręgowy Związku Legjonistów Polskich w Wilnie przesłał na ręce prezesa d-ra Ferdynanda Miklossi do Budapesztu urnę ufundowaną przez legjonistę posła Alfreda Birkenmajera, zawierającą ziemie z miejsca straceń powstańców z 1963 roku przy placu Łukiskim, z mogił poległych w obronie Niepodległości Wilna w 1919 roku z cmentarza na Rosie, tudzież z Góry Bekieszowej, dołączając akt następującej treści:

„Miłym Kolegom Legjonistom Polskim Narodowości Węgierskiej Ziemię zlanych krwią Bojowników Wolności — Legjoniści Polscy z Wilna powierzają, jako symbol braterstwa. Zarząd Okręgu Związku Legjonistów Polskich Wilno. 6.VIII.1934" (następują podpisy).

Wobec klęski powodzi

Dowódca 85 pułku Strzelców Wileńskich zawiadamia, iż w związku z klęską powodzi Święto Pułkowe, przypadające w dniu 15 sierpnia r. b. odbędzie się ściśle w ramach pułku.

W obronie przed spekulacją książkami szkoln.

Z wiązku ze zbliżającym się rokiem szkolnym i ożywieniem w handlu księgarskim, corocznie notowana jest spekulacja w tej branży.

Władze szkolne dążąc do zapobieżenia spekulacji wydały cennik orjentacyjny najpopularniejszych podręczników szkolnych.

Ceny nabiału i jaj w Wilnie

Masło za 1 kg. w zł.: Wyborowe 2,60 (hurt), 3,00 (detal). Stołowe 2,40 (h), 2,80 (d). Solone 2,40 (hu), 2,80 (d).

Sery za 1 kg. w zł.: Nowogródzki 220 (hurt), 2.60 (detal). Lechicki 1,90 (h), 2,20 (d). Litewski 1,70 (h), 2,00 (d).

Jaja: Nr.1 — 450 za 60 szt., 0,09 za 1 szt. Nr. 2 — 3.90 za 60 szt., 0,08 za 1 szt. Nr. 3 — 3.60 za 60 szt., 0,07 za 1 szt.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne. Żyto I standart 16,60 — 17,50. Jęczmień na kaszę zbierany 17,75. Owies standartowy 18,75. Mąka pszenna gat. 1 C — 35 36,25. Mąka żytnia 55 proc. — 27. Mąka żytnia 65 proc. — 23.

Na powodzian

— **Kolejarze Wileńscy na Powodzian.** Dyrekcja Okr. K. P. w Wilnie wydała do wszystkich wydziałów biur, oddziałów, warsztatów i t. p. okólnik w sprawie powodzian, w którym między in. podaje:

Wyrażając ze swej strony przekonanie, że wszyscy pracownicy Okręgu Wileńskiego, zawsze czuli na niedolę swych współbraci, tem razem pośpieszą z pomocą poszkodowanym, — dla przyśpieszenia akcji polecam:

1) Uskutecznić potrącenie składek według list płatniczych na miesiąc wrzesień wszystkim pracownikom i robotnikom, za wyjątkiem tych, którzy ze względów na swój stan materjalny, nie zgodzą się na ofiarowanie składki, i do dnia 5 sierpnia rb. złożą pisemny sprzeciw.

2) Kwoty do potrącenia zastosować według wskazówek, wyrażonych w odezwie Pana Ministra Komunikacji i Kol. Komitetu biorąc pod obrachunek całości poborów wszystkie dodatki jak funkcyjny, specjalny i wyrównawczy.

3. Potrącone kwoty przelać natychmiast na na B. . konto 6, subkonto 10".

* * *

— **Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego** pragnąc przyjść z pomocą ludności dotkniętej klęską powodzi, przeprowadziło na terenie wszystkich swych Kół zbiórkę, w wyniku której Koło opodatkowało się na rzecz powodzian w wysokości 1 proc. od pensji brutto na przeciąg 3 mies. Do akcji tej przyłączyła się Dyrekcja Oddziału.

Pierwsza składka na terenie Koła Wileńskiego w dniu 1 sierpnia wyniosła zł. 226.36

* * *

— **Czyn godny naśladowania.** Znany szeroko w Wilnie ze swej ofiarności inż. Walicki, kierownik wydziału pomiarów miejskich, zadeklarował aż do odwołania połowę swoich poborów na rzecz powodzian w Małopolsce.

Orlęta Strzeleckie — powodzianom

KOMUNIKAT Nr. 10

3 sierpnia wysłaliśmy 9 przesyłkę na imię Powiatowego Komitetu Pomocy Powodzianom w Nowym Sączu zawierającą: mąkę, groch i suchary, są to dary orląt Bertla Tadeusza i Mitraszewskiego Henryka.

Pan Starosta Nowosądecki dr. Lach w nadesłanem pisemnem potwierdzeniu odbioru przesyłek z żywnością składa Wam orlęta serdeczne podziękowanie imieniem zniszczonych klęską powodzi mieszkańców Ziemi Sądeckiej.

Orlęta!

Zarządzam ogólną zbiórkę orląt strzeleckich m. Wilna w dniu dzisiejszym (sobota dnia 4-go sierpnia) o godz. 15 na boisku szkolnem przy ul. Końskiej. Stawiennictwo obowiązkowe.

Rodziców orląt powiadamiam że wszelkich informacyj dotyczących prowadzonej przez nas akcji pomocy powodzianom udzielamy w godzinach od 8 do 9 rano w lokalu przy ulicy Wielkiej Nr. 68 m. 2 codziennie.

Kom. Orląt, **St. Bartel** Pdchr. Z. S.

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 4 sierpnia 1934 roku.

6.30: Pieśń; 6.35: Muzyka; 6.38: Gimnastyka; 6.53: Muzyka; 7.05: Dziennik poranny; 7.10: Muzyka; 7.20: Chwilka pań domu; 7.25: Program dzienny; 7.30: Rozmaitości; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Kom. met.; 12.05: Przegląd prasy; 12.10: Muzyka lekka z Ciechocinka; 13.00: Dziennik południowy; 13.05: Dwaj koryfeusze muzyki współczesnej (płyty); 14.00: Wiadomości eksportowe; 14.05. Giełda rolnicza; 16.00: Koncert; 17.00: Wesoła audycja dla dzieci; 17.25: Muzyka jazzowa; 17.50: Muzyka (płyty); 18.00: Transm. nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie; 19.00: Program na niedzielę; 19.05: Tygodnik litewski; 19.15: Muzyka jazzowa (płyty); 19.50: Wiadomości sportowe; 19.55: Wileński komunikat sportowy; 20.00: Koncert Chopinowski; 20.30: Kokietowanie sportu felj.; 20.40: Pieśni ludowe; 21.00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni; 21.02: Dziennik wieczorny; 21.12: Muzyka lekka; 22.00: Pogadanka aktualna; 22.10: Audycja regjonalna z Poznania; 22.40: Muzyka (płyty); 23.00: Kom. met.; 23.05: Polacy z zagranicy przemawiają do swych rodzin; 23.10: Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, dnia 5 sierpnia 1934 r.

8.00: Pieśń; 8.05: Muzyka; 8.08: Gimnastyka; 8.23: Muzyka; 8.35: Dziennik poranny; 8.30: Muzyka; 8.50: Chwilka pań domu; 8.55: Program dzienny; 9.00: Transm. nabożeństwa; Po nabożeństwie płyty; W przerwach transm. rewji. 11.00: Poświęcenie domu im. Marsz. Piłsudskiego w Krakowie; 11.30: Muzyka religijna; 11.57: Czas, 12.00: Hejnał; 12.05: Kom. met.; 12.10: Koncert; 13.00: „Dusza Polski porozbiorowej w muzyce i pieśni" — felj.; 13.10: C. d. koncertu; 13.45: „Paraszka i Bieszczady" — odcz.; 14.00: Koncert kapeli ludowej; 14.50: „Oddział chłopów w ruchu strzeleckim"; 15.05: Recital śpiewaczy; 15.25: Audycja dla wszystkich; 16.15: Wesoła audycja muzyczna; 17.00: Program na poniedziałek; 17.05: Pogadanka wojsk. przysposob. poczt.; 17,10: Koncert solistów; 18,00: „O fosforowem i azotowem nawożeniu ozimin" — odczyt; 18.15: Koncert solistów; 18.45: „Poezja czynu — w prozie słowa" felj., 19.00: „Ciotka Albinowa mówi"; 19.15: Koncert muzyki polskiej; 20.00: Myśli wybrane; 20.02: Feljeton aktualny; 20.12: C. d. koncertu: 20.35: „Jak należy słuchać Ryszarda Wagnera" odcz.; 20.50: Dziennik wieczorny; 21.00: Transm. w Gdyni; 21.02: Uroczysty Apel Legjonów — Warsz.; 22.00: Wiad sport. z rozgł: 22.15: Wesoła fala Lwów; 23.10: Polacy z zagr. przemawiają — Warszawa; 23.15: Kom. met. — Warsz.; 23.20: Koncert życzeń.

Kina i Filmy

„NIEZNANY SPRAWCA"
(Pan).

Dramat sensacyjny, dobrze skomponowany, o sytuacjach naprężonych, do maksimum. Ciągłe są niespodzianki w toku śledztwa prowadzonego równolegle przez amatora detektywa, reportera pisma sensacyjnego i policję, której szef... ale tu rzućmy zasłonę, by „nie uprzedzać faktów"... Każda minuta daje nowe koncepcje. Ba—często w ciągu minuty zmienia się ich parę. Jak zwykle w filmach sensacyjnych, djalog odgrywa decydującą rolę, ale tu i obraz skomponowano starannie, a nawet wcale pomysłowo.

Obsada jest bez zastrzeżeń. Lepiej byłoby, gdyby dziennikarz był... przystojniejszy.

Nie czuję się dotknięty tem wcale, w mojej zawodowej godności, nie, są i w naszym Syndykacie koledzy bez większych pretensyj pod tym względem, choćby piszący te słowa... Ale jeśli chodzi o bohatera danego filmu, to nieprzyjemnie widzieć tego brzydaka w zestawieniu z uroczą **Frances Dee.**

Co się jednak tyczy „urody" postaci dramatu — to wszyscy nim działający brzydsi, czy przystojniejsi, są tacy, że ciągle ich się podejrzewa. Bardzo zręcznie dobrano tych wykonawców.

Nad program dwa dodatki muzyczne i Fox (tygodnik). **sk**

REWJA. „CO MOŻE PARYŻ"
(Colosseum).

Jestem zwolennikiem gościnnych występów. Przyjeżdża, choćby na niedługo taki gość i wnosi w miejscową, już nieco zagęszczoną atmosferę, świeższy prąd powietrza. Nowa fizjonomja, nowe pomysły, nowe piosenki.

P. Orsza - Bojarski jest bardzo szczęśliwym nabytkiem. Poderwał odrazu całą rewję o jeden poziom w górę. Ma b. miłą prezencję ogólną, wielką swobodę w obcowaniu ze sceną i publicznością, słowem duże wyrobienie aktorskie i zdolności w kierunku farsowo-rewjowym. Wszystko do czego się dotknął udało mu się b. dobrze.

Dobry był skecz, zabawny i dobrze zagrany przez pp. Radinównę, Bojarskiego, Wintera i Wąsowicza. Piosenki p. Grzybowskiej i Bojarskiego cieszyły się wielkiem powodzeniem. Udała się również operetka jednoaktowa, może trochę zanadto „improwizowana".

Film jest już drugi raz w Wilnie, doskonała muzyczna komedja francuska, „Co może Paryż" — zabawna historja prowincjonalnej gąski i jej pięknej karjery w Paryżu. **(sk).**

MORDERSTWO POD OSZMIANĄ

Z Oszmiany donoszą o morderstwie dokonanem na reemigrancie z Ameryki Zygmuncie Dudojciu, lat 46.

Według posiadanych przez nas informacyj, rzecz się miała następująco:

Przed kilku laty Dudojć powrócił z za oceanu. Zamieszkał narazie wspólnie z krewnymi, po jakimś czasie jednak kupił własny kawałek ziemi i urządził się zdala od innych gospodarstw w kol. Kleinica.

Dudojć zatrudniał w swojem gospodarstwie tylko jedną służącą i jednego parobka. W marcu b. roku zamiast dotychczasowego parobka przyjął ciotecznego brata Mikołaja Zupra. Ze służbą obchodził się dobrze.

W tych dniach Dudojć wyjechał na targ do Dziewieniszek, powrócił w nocy i, by służby nie budzić, położył się w stodole.

W stodole mieściła się szafa, w której Dudojć przechowywał ubranie i drobne rzeczy. — Zupr był natomiast pewny, że gospodarz jego, a jednocześnie cioteczny brat, przechowuje tam biżuterję. Żądza zawładnięcia wyimaginowanemi skarbami doprowadziła Zupra do zamiaru zbrodni. Planami podzielił się ze służącą, Emilję Sapućkówną. Przyrzekł jej za zachowanie tajemnicy połowę zdobyczy.

Kiedy Dudojć po powrocie z targu spał jeszcze w stodole, wszedł Zupr z rewolwerem syst. „Nagan" i strzelił do śpiącego. Strzał nie był jednak śmiertelny, Dudojć zaczął wzywać pomocy. Wtedy Zupr pochwycił stojącą obok siekierę i dobił rannego. Następnie włamał się do szafy i wykradł z niej cenniejsze rzeczy. Było tam 60 zł. w gotówce, dwa zegarki (jeden złoty drugi zwykły) oraz inne drobiazgi.

Po dokonaniu morderstwa z zimną krwią powiadomił Sapućkównę, że zastrzelił gospodarza i ma zamiar w nocy spalić stodołę, by ukryć ślady zbrodni. Jednakże nie dotrzymał przyrzeczenia co do równego podziału zdobyczy. — Sapućkówna otrzymała brzytwę, kawałek materjału na suknię i 6 zł. w gotówce.

Zawiedziona wspólniczka pod pretekstem, że chce te rzeczy odnieść do domu, poszła do swego brata i powiadomiła o morderstwie. Brat pośpieszył do policji i ta skierowała natychmiast na miejsce przestępstwa wywiadowców.

Funkcjonarjusze policji znaleźli zwłoki na stosie, ułożonym ze słomy i suchych gałęzi, obok stały butelka i bańka z naftą.

Policja przybyła w porę, by udaremnić spalenie stodoły z zwłokami.

Zupr przyznał się do dokonanego zabójstwa, tłumacząc dokonanie morderstwa tem, że gospodarz chciał go zwolnić z posady, której miał już dosyć i nie mógł otrzymać od gospodarza należności. Sapućkówna do winy nie przyznała się, jednakże podczas rewizji znaleziono u niej otrzymaną od Zupra część łupu.

Zupr i Sapućkówna zostali przesłani do więzienia w Oszmianie. (c).

Rekord światowy lekkoatletek czechosłowackich



Na zawodach lekkoatletycznych w Pradze pobity został rekord światowy w sztafecie olimpijskiej pań (100X200X400X8000) w czasie 3:14.4 sek. Czas ten jest o 3 sekundy lepszy od dotychczasowego rekordu światowego VF. B. Wrocław.

Na zdjęciu zwycięzka drużyna (od lewej) Kaczerowa, Kubkowa, Deksańska i Bazantowa.

KRONIKA

Sobota 4 Sierpień

Dziś: Dominika i Arystarcha
Jutro: N.M.P. Śnieżnej. Afry P.

Wschód słońca — godz. 3 m. 35
Zachód słońca — godz. 7 m. 15

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 3/VIII — 1934 roku.

Ciśnienie 756
Temp. średnia + 23
Temp. najw. + 27
Temp. najn. + 14
Opad —
Wiatr: cisza
Tend. bar.: stan stały
Uwagi: pogodnie

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.** Stopniowy wzrost zachmurzenia aż do deszczów, począwszy od południo-zachodu. Skłonność do burz. Umiarkowane wiatry z południo-wschodu i południa, potem z południo-zachodu. Ciepło. Wileńskie i Polesie: rankiem miejscami chmurno lub mglisto, w ciągu dnia naogół dość pogodnie. Ciepło, Skłonność do burz. Słabe wiatry południowe.

KOŚCIELNA

STAN ZDROWIA J. E. ARCYBISKUPA JAŁBRZYKOWSKIEGO jest już całkiem zadawalający, przybywa on w Trynopolu, skąd wyjeżdża na wizytacje kanoniczne. Kolejno wizytowane są wszystkie parafje archidjecezji wileńskiej.

— BUDOWA PAŁACU J. E. ARCYBISKUPA JAŁBRZYKOWSKIEGO na placu Magdaleny posuwa się szybko naprzód. Zewnętrzne roboty zostały już prawie całkowicie zakończone. Obecnie wykończany jest lokal od wewnątrz. Pałac prezentuje się bardzo okazale. Będzie on niewątpliwie należał do rzędu lepiej prezentujących się gmachów w Wilnie.

MIEJSKA

— STAN CHOROBOWY. Podług ostatnich danych stan chorób zakaźnych na terenie Wilna przedstawia się następująco: ospa wietrzna 1, tyfus brzuszny 1; tyfus plamisty 3; płonica 16; róża 3; kształusiec 4 (w tem 1 zgon); gruźlica 14 (4 zgony); jaglica 1.

Ogółem w ciągu minionego tygodnia chorowały 43 osoby, z tego 5 zmarło. Jak widzimy, sytuacja chorobowa nie przedstawia się groźnie, za wyjątkiem gruźlicy, która na Wileńszczyźnie zbiera stale najobfitsze plony.

—BEZROBOTNI NA PRACACH KANALIZACYJNYCH. W związku z rozpoczęciem robót kanalizacyjnych na ul. Nadbrzeżnej, liczba zatrudnionych przez miasto robotników kanalizacyjnych bardzo pokaźnie wzrosła. W chwili obecnej miasto zatrudnia na robotach kanalizacyjnych 350 bezrobotnych.

W związku z projektowanem odwadnianiem Antokola liczba zatrudnionych ma ulec dalszemu zwiększeniu.

— CO BĘDZIE Z KOMUNIKACJĄ MIEJSKĄ? Jak już donosiliśmy, między przedstawicielami Saurera i Zarbądem Wilna nastąpiło ustne porozumienie co do warunków nowej umowy regulującej sprawę komunikacji miejskiej. Dotychczas jednak przedstawiciele Towarzystwa komunikacyjnego nie podpisali umowy. W związku z tem sprawa ta w najbliższym czasie zostanie przez magistrat definitywnie rozstrzygnięta. Jak się dowiadujemy, władze miejskie zamierzają poczynić kroki przeciwko Arbonowi, włącznie do kroków sądowch, o ile po powrocie z urlopu prezydenta Maleszewskiego nowa umowa nie zostanie podpisana.

GOSPODARCZA

— KOMORNE ZA KWATERUNEK WOJSKOWY BĘDZIE OBNIŻONE. Magistrat zamierza poddać rewizji umowy zawierane z właścicielami nieruchomości prywatnych użytych przez kwaterunek wojskowy.

Komorne w lokalach pryw. zajmowanych dla kwaterunku wojskowego obniżone zostanie od 20 do 30 procent.

SPRAWY SZKOLNE

— **Gimnazjum dla Dorosłych Humanistyczne Koedukacyjne** z oddziałem matematyczno-przyrodniczym im. ks. P. Skargi w Wilnie, ul. Ludwisarska 1, przyjmuje wpisy uczniów (uczennic) od lat 18 na rok szkolny 1934—35 do kl. I i 2 nowego ustroju oraz klas 5, 6, 7 i 8 starego typu.

Egzamin wstępny rozpocznie się dnia 16-go sierpnia r. b.

Kancelarja czynna w miesiącu sierpniu codziennie w godz. 16.30 do 18.30.

Początek roku szkolnego dnia 20 sierpnia rb.

SPRAWY AKADEMICKIE

— ABY UMOŻLIWIĆ NOWOWSTĘPUJĄCYM MATURZYSTOM gruntowne przygotowanie się do egzaminów kokursowych na Wydział Lekarski, Farmację, Politechnikę i do Akademji Stomatologicznej grono sił fachowych zorganizowało specjalne kursy przygotowawcze, program których obejmuje całkowity zakres wymagań stawianych przy egzaminach konkursowych. Początek wykładów 8-go sierpnia. Informacje św. Jacka 5.

WOJSKOWA

—NAJBLIŻSZE DODATKOWE POSIEDZENIE KOMISJI POBOROWEJ wyznaczone zostało na 16 b. m. Przed Komisją winni stawić się wszyscy mężczyźni którzy z jakichkolwiek powodów nie uregulowali we właściwym czasie swego stosunku do wojska. Posiedzenie Komisji Poborowej odbywa się w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2.

Za noszenie odznak rozwiązanej organizacji

Starosta Grodzki Wileński ukarał w trybie administracyjnym grzywną z zamianą na kilkudniowy areszt Piotra Rodziewicza (Połocka 21), Jana Bielaczyca (Prosta 11), Leonarda Kułakowskiego (Witebska 1) i Józefa Sobolewskiego (Syberyjska 30) za noszenie odznak rozwiązanego Obozu Narodowo-Radykalnego.

Teatr i muzyka

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". Katia — tancerka. Występy J. Kulczyckiej i R. Petera. Po cenach zniżonych.** Dziś, jeden z najpiękniejszych utworów muzycznych Jana Gilberta „Katia-tancerka" w której śliczne melodje splatają się z interesującą treścią, wywołując ogólny zachwyt. Janina Kulczycka jako Katia — Karina, oraz Radzisław Peter, jako Wielki Książę, są przedmiotem codziennych owacyj. W rolach główniejszych zbierają zasłużone oklaski: Łasowska, Domosławski, Rewkowski, Szczawińska i inni. W akcie I efektowny taniec rosyjski w wykonaniu zespołu baletowego.

Ceny miejsc zniżone. Wycieczki korzystają z ulg biletowych.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni".** — Jutro ukaże się naprzedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych cieszącą się wielkiem powodzeniem doskonała operetko Gilberta „Katia-tancerka" w obsadzie premjerowej z J. Kulczycka i R. Peterem na czele. Początek o godz. 4 po poł.

— **„Ptasznik z Tyrolu" w „Lutni".** Zespół artystyczny teatru muzycznego „Lutnia" pod kierownictwem reżyserskim Marjana Domosławskiego przygotowuje wartościową operetkę Zellera „Ptasznik z Tyrolu". Pierwszorzędna obsada sceniczna i nowa malownicza wystawa przyczyni się do powodzenia tego przepięknego utworu.

— **MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM. Gościnne występy Rosyjskiego Teatru Artystycznego.** Dziś w sobotę dnia 4 sierpnia o godz. 8 m. 30 w. ostatnie przedstawienie świetnej sztuki W. Szkwarkina „Cudze dziecko". Wspaniała gra zespołu jest gorąco przyjmowana przez publiczność wileńską.

— **Popołudniówka w Teatrze Letnim.** Jutro w niedzielę dnia 5 sierpnia o godz. 4 po poł. przedstawienie popołudniowe doskonałej sztuki „Cudze dziecko" W. Szkwarkina po cenach zniżonych.

Jutro w niedzielę dnia 5 sierpnia o godz. 8 m. 30 wiecz. „Sen wujaszka" T. Dostojewskieg. grany przez doskonale zgrany zespół pod kierownictwem świetnego artysty Teatru Stanisławskiego W. Wasiljewa.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 27.VI. 1934 r.

377. II. Firma: „Sklep win, wódek i wyrobów tytoniowych F. Witkowski spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Siedziba spółki została przeniesiona na ul. Kalwaryjską 92 w Wilnie. Zarząd spółki stanowią: zam. w Wilnie: Fortunat Witkowski — przy ul. Lwowskiej 24 i Władysław Wąsowicz-Wysocki — przy ul. Lwowskiej 11. Zmiany dokonane na mocy aktu zeznanego przed Sewerynem Bohuszewiczem, Notarjuszem w Wilnie, w dn. 11 maja 1934 r. za Nr. 989. 708/VI.

3027. III. Firma: „Sklep futer M. i O. Gitel S-ka. „Firma obecnie brzmi: „Sklep Futer Marja Gitel, spółka firmowa". Siedziba spółki została przeniesiona na ul. Niemiecką, 31 w Wilnie. Spólniczki zam. w Wilnie przy ul. Niemieckiej 21: Marja Gitel i Brajna Gitel. Owsiej Gitel przelał swe prawa i obowiązku w spółce na rzecz Brajny Gitel i wystąpił ze spółki. 712/VI.

13069. II. Firma: „J. Rudeński i J. Minkowicz spółka". Firma obecnie brzmi: „Bracia Minkowicz — S-ka". Spólnicy zam. w Wilnie: Juda Minkowicz — przy ul. Podgórnej 3—15 i Lejzer vel Łazarz Minkowicz — przy ul. Zawalnej 10. Rudeński przelał swe prawa i obowiązki w spółce na rzecz Lejzera vel Łazarza Minkowicza i wystąpił ze spółki. 713/VI.

13649. I. Firma: „Tartak Błonie, dzierżawca Z. Kremer i A. Jesin — spółka, Dokszyce". Eksploatacja tartaku w maj. Błonie, gm. dokszyckiej, pow. dziśnieńskiego. Siedziba spółki w Dokszycach, pow. Dziśnieńskiego. Spólnicy zam. w Dokszycach: Zundel Kremer i Abram Zewel Jesin. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dn. 9 stycznia 1934 roku na czas nieograniczony. Zarząd należy do obydwuch spólników. Weksle, umowy i zobowiązania w imieniu spółki podpisuje jeden ze wspólników pod stemplem firmowym, każdy ze spólników ma prawo otrzymywać wszelkiego rodzaju korespondencję zwykłą, poleconą, wartościową, jakoteż prowadzić sprawy spółki w instytucjach sądowych i administracyjnych i wydawać plenipotencje na prowadzenie tych spraw we wszystkich instytucjach. 717/VI.

W dniu 26.VI. 1934 r.

635. II. Firma: „Inżynier W. Malinowski i F. Aramowicz — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Wszelkie zobowiązania, umowy, weksle, plenipotencje, żyra na wekslach w imieniu spółki podpisują dwaj członkowie zarządu lub też jeden członek zarządu z prokurentem. Czeki i pokwitowania z odbioru pieniędzy i wszelkich należności podpisują dwaj członkowie zarządu lub jeden członek zarządu z prokurentem, lecz jeden z tych dwuch podpisów winien być Ferdynanda Aramowicza. Korespondencję zwykłą, oraz upoważnienia do odbioru z poczty, instytucyj rządowych, firm i osób prywatnych, dokumentów i przesyłek podpisuje jeden członek zarządu lub też prokurent. Zmiany dokonane na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia spólników z dn. 11 czerwca 1934 roku, zaprotokółowanej przez Jana Buyko, Notarjusza w Wilnie i wciągniętej do repertorjum za rok 1934 pod Nr. 1925 709/VI.

636. II. Firma: „Dom Handlowy N. Bohdanowiczowa i A. Grynis spółka". Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 710/VI.

2859. II. Firma: „Aronowicz Owzer i Łubocki Zysko, spółka firmowa". Spólnik Owzer Aronowicz zmarł. Na czasokres do dn. 1 marca 1935 r. zastępuje zmarłego w spółce w charakterze pełnomocnika Ganna vel Joanna Aronowiczowa, zam. w Wilnie, ul. Piłsudskiego 34, z zakresem uprawnień przysługujących zmarłemu w prowadzeniu spółkowego przedsiębiorstwa. 711/VI.

13646. I. Firma: „Kreines Dawid" w Wilnie, ul. Rudnicka 2 — drukarnia. Firma istnieje od 1931 roku. Właściciel Dawid Krejnes, zam. w Wilnie, ul. Kijowska, 4—2. 714/VI.

13647. I. Firma „Esfir Germajze" w Wilnie ul. Rudnicka 6 — komisowa i na rachunek własny sprzedaż skóry i dodatków szewskich. Właściciel Esfir Germajze, zam. w Wilnie, ul. Subocz 8. 715/VI.

13648. I. Firma: „Smoleński Mendel" w Wilnie ul. W. Pohulanka, 19/14 eksploatacja lasu. Firma istnieje od 1932 r. Właściciel Mendel Smoleński zam. tamże. 716/VI.

W dniu 29.V. 1933 r.

597. II. Firma: „Zboże — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Sołach, pow. Oszmiańskiego". Zarząd spółki obecnie stanowią zam. w Sołach, pow. Oszmiańskiego:: Dawid: Berlin i Hirsz Sarachan. Zmiana zarządu dokonana na Walnem Zgromadzeniu spólników w dn. 31 grudnia 1933 roku. 707/VI

Dział A.

W dniu 19.IV. 1934 r.

3403. II. Firma: „E. Mieszkowski właściciel Stefan Mieszkowski". Siedziba przedsiębiorstwa została przeniesiona na ul. Mickiewicza 1 w Wilnie. Stefan Mieszkowski zam. w Wilnie, ul. Dąbrowskiego 3/8. 724/VI

W dniu 14 III, 1934 r.

3070. III. Firma: „Fajmuszewicz Sonia". Firma brzmi: „Pollak — Zofji — Soni — Fajmuszewicz". Przedmiot: Wytwórnia Lakierów i Politury. Siedziba w Wilnie, ul. Subocz 14 725/V.

2277. III. Firma: „Komarowicz Katarzyna". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 726/VI.

W dniu 17.III. 1934 r.

2231. III. Firma: „Restauracja Bar Okocimski w Wilnie właśc. Magdalena Klimaszewska". „Firma brzmi: „Restauracja Magdaleny Klimaszewskiej". Siedziba przedsiębiorstwa została przeniesiona na ul. W. Pohulanka 7 w Wilnie. Magdalena Klimaszewska zam. w Wilnie przy ul. W. Pohulanka 7.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. $9^1/_2$—$3^1/_2$ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. $9^1/_2$—$3^1/_2$ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis